LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. $ 60,00; poza Brazylią — Cr. $ 90,00; cena egzemplarza — Cr. $ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. $1,00; sôbre os anuncios semestrais e anuais — á tratar.

ROK XXIV — Curitiba, 5 października (de outubro de) 1949 — NR. 40 (145)

Bomba atomowa w rękach Sowietów

Dnia 23-go września 1949 roku Prezydent Truman oświadczył uroczystym głosem światu, że rząd amerykański posiada w swym ręku najbardziej konkretne dowody, że w lipcu b. r. nastąpiły na terytorium Związku Sowieckiego eksplozje atomowe. Niezmiernie czułe i specjalne instrumenty-seismografy, podobne do tych, które rejestrują trzęsienia ziemi, zarejestrowały w południowej Rosji wybuchy, identyczne do znanych już obserwacji spowodowanych poprzednimi eksplozjami atomowymi. Co więcej, detektory amerykańskich stacji obserwacyjnych umieszczonych wzdłuż granicy turecko-sowieckiej i persko-sowieckiej wykryły obecność chmur radio-aktywnych... Potwierdziły to samo angielskie stacje obserwacyjne umieszczone w pobliżu południowej granicy Rosji. Nie ma najmniejszej wątpliwości, na terenie Związku Sowieckiego nastąpiły pierwsze doświadczenia bomb atomowych a produkcja tej bomby jest faktem dokonanym.

Złowróżbna wiadomość obiegła świat lotem błyskawicy i podziałała alarmująco na kierujących polityką państw mężów stanu oraz piorunująco na spokojne i łaknące pokoju masy ludności. Zakotłowało jak w ulu. Zaledwie dnie dzielą nas od tej historycznej deklaracji prezydenta Trumana — a już prasa całego świata jest pełna długich artykułów na ten temat i bije na alarm.

Wprawdzie wiedziano, że nie da się utrzymać przez długi okres czasu tajemnicy produkcji bomby atomowej i że nie istnieje monopol w tej dziedzinie, gdyż uczeni innych krajów wcześniej czy później wpadli by na sekret produkcji, ale **nikt** nie przypuszczał, że stanie się to tak szybko. Jak powszechnie wiadomo, produkcja bomby atomowej wymaga nie tylko olbrzymich kosztów finansowych, ale ogromnej organizacji i poprostu super-kładności przemysłu, oraz przede wszystkim czasu. Uczeni-spece w dziedzinie produkcji energii atomowej liczyli się powszechnie z tym, że Rosja będzie mogła wyprodukować swoją pierwszą bombę atomową dopiero w 1954 roku, a najwcześniej w 1952 roku. **Nikt** jednak nie przypuszczał, że stanie się to już teraz, stąd tak straszne zaskoczenie...

Bolszewicy jednak, wkraczając do Niemiec pod koniec działań w drugiej wojnie światowej zajęli tam szybko przede wszystkim... szereg ogromnych i doskonale wyposażonych fabryk i laboratoriów pracujących dla Hitlera nad wynalazkiem atomowym. Przewieźli natychmiast wszystkie urządzenia wgłąb Rosji, jak również i wywieźli wszystkich uczonych niemieckich, aby ci skolei pracowali w tej samej dziedzinie, ale już dla Stalina. W ten sposób wywieziono do Rosji około 200 uczonych niemieckich. Pozatem bolszewicy mają w swych rękach światowej sławy Nr. 1 uczonego, Piotra Kapicę, fizyka, który na długo jeszcze przed drugą wojną światową pracował i przez 14 lat specjalizował się w naukowych badaniach energii nuklearnej w Anglii gdzie stworzono dla niego specjalne laboratorium. Tego to Kapicę bolszewicy „zaprosili" pod pretekstem kongresu naukowego w 1934 roku do Moskwy i systemem sowieckim już go więcej stamtąd nie wypuścili... Odtąd zmuszony on był pracować dla Związku Sowieckiego, gdzie kieruje dotąd badaniami naukowy nad rozwojem energii nuklearnej i produkcji bomby atomowej.

Przyspieszył również wyprodukowanie bomby atomowej w Rosji brak dostatecznej ochrony tajemnicy produkcji ze strony Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady. Pamiętamy dobrze szereg sowieckich afer szpiegowskich wykrywanych kolejno w Stanach, Anglii, i Kanadzie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Tysiące szpiegów sowieckich pracowało przez całe lata, dzień i noc, nad wykradzeniem tejemnicy produkcji tej bomby. Wykradziono nietylko samą tajemnicę produkcji, ale co więcej gotowe materiały, jak związki uranu i tak zw. ciężka woda „znikały" z laboratoriów anglo amerykańskich. Nic dziwnego, że bolszewicy znaleźli się w posiadaniu tajemnicy produkcji bomby na szereg lat wcześniej, niż to przewidywali uczeni zachodnio-europejscy, czy amerykańscy. **Teraz blady strach padł na świat.. Bomba atomowa w rękach Sowietów..** Straszna, mordercza broń w rękach wrogów cywilizacji, religii i demokracji. Straszna broń w rękach tych, którzy dziesiątki milionów obywateli wolnych narodów rzucili w najczarniejszą niewolę. Straszna broń w rękach tych, którzy w pamiątnym wrześniu 1939 roku w zmowie z Hitlerem zdradziecko napadli na Polskę. Straszna broń w rękach tych, którzy popełnili jedną z największych zbrodni przeciwko ludzkości, mordując niewinnych 11 tysięcy oficerów polskich w Katyniu.

Wiemy wszyscy to broń ta oznacza. Wiemy, że JEDYNA tylko bomba rzucona na japońskie miasto Hiroszimę unieszkodliwiła około 240 tysięcy mieszkańców. Od jednej tylko bomby zginęło odrazu około 80 tysięcy ludzi, drugie tyle powoli konało przez następnych parę lat, a reszta zapadła na jakieś dziwne i dotąd nauce lekarskiej nieznane choroby. To wszystko zrobiła tylko JEDNA bomba atomowa. Rzucenie zaś drugiej bomby wystarczyło, by potężne Cesarstwo Japońskie na Wschodzie prosiło o zawieszenie broni i bezwarunkowo się poddało.

Ale przejdźmy do porządku nad skutecznością tej strasznej broni, a zastanówmy się nad tym, jakie następstwa może mieć dla świata fakt, że Sowiety posiadają bombę atomową. Na ten temat niestety opinie są podzielone. Jedni twierdzą, że to dla przyszłej wojny nie będzie miało istotnego znaczenia i że w przyszłej wojnie, ani tak zw. świat anglosaski ani bolszewicy, nie użyją bomby atomowej. Upraszczają sobie oni swą „teorię" w prosty sposób, jako „dowód" podając, że gazów trujących w ostatniej wojnie nie używano, mimo, że walczące strony posiadały je w dużej ilości; każda bowiem z walczących stron obawiała nie również ich użycia przez stronę przeciwną. Oczywiście, że jest to rozumowanie nie tylko niepoważne, ale bardzo niebezpieczne. Nie może być bowiem mowy o analogii pomiędzy gazami trującymi a bombą atomową. Gazy trujące były dziecinną zabawką w porównaniu z bronią atomową. Działały nie tylko na pewnym odcinku i o pewnej ograniczonej sile działania, ale pozatem wiedza wojskowa i lekarska znała środki zaradcze. Były maski gazowe, specjalne ubrania, schrony, lekarstwa itp. zaś jedna tylko bomba atomowa, na którą dotychczas wiedza nie zna jeszcze dostatecznej obrony zabija odrazu setki tysięcy ludzi. Użyta masowo zabija miliony, paraliżując przemysł, życie danego narodu i zmniejszając z miejsca jego odporność prawie do zera. Dlatego można bez przesady stwierdzić, że ten kto w przyszłej wojnie pierwszy zaatakuje bombą atomową, już przez sam fakt ataku — ma olbrzymią przewagę. Czy wyobrażacie sobie, że w tych warunkach, — Rosja Sowiecka nie zaatakuje Zachodu?

Inni z serii tak zw. „uspakajaczy", którzy głoszą, że jest możliwość porozumienia z Rosją — są zdania, że przecież w wyniku układów międzynarodowych można stworzyć kontrolę produkcji atomowej, że wreszcie można zawrzeć odpowiedni traktat potępiający użycie bomby atomowej i zakazujący jej użycia. Pominąwszy już to, że każdy układ międzynarodowy podpisany przez Sowiety jest tylko zwyczajnym świstkiem papieru i będzie zerwany z chwilą, gdy im to będzie wygodne, ludzie ci zapominają o najważniejszej rzeczy, że system kontroli w stosunku do Rosji jest zupełnie niewykonalny. Sowiety bowiem w praktyce **nigdy** na kontrolę międzynarodową się nie zgodzą. Zbyt wiele obozów koncentracyjnych spotkali by tam kontrolerzy międzynarodowi. Zbyt wiele nędzy, zbyt wiele głodu i zbyt wiele milionów niewolników. Wreszcie, co najgorsze, zobaczyli by ogromny i rozbudowany przemysł wojenny Sowietów szykujący w pośpiechu produkcje do podboju i „wyzwolenia" w nadchodzącej rozgrywce dotąd wolnego świata. Dlatego możemy być pewni; Rosjanie **nigdy** na kontrolę międzynarodową produkcji się nie zgodzą. Jeżeli o tym paktują, piszą i krzyczą, to tylko dlatego, żeby światu zamydlić oczy, zależy im bowiem jedynie na tym, by Stany Zjednoczone same zniszczyły swoją produkcję atomową, a później, by Rosja sama mogła spokojnie produkować swoje bomby.. Na ten jednak ostatni „kawał" już dzisiaj nikt się da złapać.

Postawmy sprawę szczerze i bez ogródek. Pozostawiając na boku hipotezy różnego rodzaju idealistów „uspokajaczy" musimy stwierdzić następujący fakt: **Wyprodukowanie przez Rosję bomby atomowej zbliża nas do trzeciej wojny światowej:** Jeżeli Rosja wyprodukowała bombę atomową, to bynajmniej nie dlatego, by ją trzymać gdzieś w podziemnych składach za Uralem, ale wyprodukowała dlatego, by ją **pierwsza** rzucić na tętniące życiem miasta amerykańskie i angielskie, na ich bogaty przemysł i na bezbronną ludność... Nie wolno nam się łudzić ani na chwilę, że skoro tylko Rosja będzie posiadała dostateczny zapas bomb atomowych zrzuci je bez wachania na Anglię i Stany Zjednoczone, by wykonać testament Lenina i opanować „zgniły", kapitalistyczny Zachód. **Fisicus**

POSZUKIWANIE

Poszukuję dzieci p. **Andrzeja Ogiboskiego** i jego siostry p. Szklenianowej, którzy wyjechali w roku 1900 Łopatyna (woj. Tarnopolskie) do Brazylii. Poszukiwani zechcą zgłosić się listownie pod następujący adres: **José Ćwikła — Caixa Postal 50 — S. José dos Pinhais — Paraná.**

Z Listów do Redakcji

BELA VISTA, 30 września 1949

Szanowni Panowie,

To, że dziś **„Lud„** wybija się wśród pism emigracyjnych, to nie żaden zwrot retoryczny, ale piękna rzeczywistość. Od pierwszych chwil, kiedy Panowie objęli ster tego cennego tygodnika, tchnie on gorącym ukochaniem biednej Polski, krwawi bólem na widok perwersyjnej roboty pomocników i adoratorów komunistów.

Z każdego numeru wypływa twarda rzeczywistość, wolna od domagogii czy zakłamania, wieje smutek na widok postępu złowieszczych idei, ale i bije nuta ufności i zwycięstwa dobrej sprawy. Za to należy się WPanom jak najwyższe uznanie

Przestał wychodzić **„Lud"** w tragicznych godzinach zmagania się Europy z barbarzyństwem teutońskim, ale dziś nie mniej jasno stawia sprawę zbrodni niemieckich. Stąd, na miejscu są pełne realnej rzeczywistości opisy w reportażu „Czapki zdjąć!" Dziś bowiem w niejednym bezbożnym sercu rodzi się zawziętość, dlaczego poplecznicy zostali wyklęci, a zbrodniarze niemieccy nie.

Kościół może wykląć, czyli wyłączyć ze swego środowiska tylko tych, którzy przez chrzest święty do niego należą.

Stąd, ekskomunika rzucona przez Ojca świętego nie jest rzucona na komunistów, bo ci, jako tacy, wogóle do Kościoła nie należą, ale na tych katolików, którzy z komunizmem współpracują, jako z ideologią zaprzeczającą istnieniu Boga i dążeniu do całkowitego zmaterializowania świata.

Mimo tego nastawienia boli ich to, że są ludzie, co uznają, co oni plugawią i depczą. Stąd, wszelkimi siłami chcą zniszczyć Kościół, a do tego posługują się przewrotnymi metodami, zamieniając się w owce niewinne. Zakładają sutanny, tworzą akcję katolicką i wogóle chcą Kościół Chrystusowy podbić pod swe panowanie jak to już uczynili z cerkwią prawosławną.

Nie uda im się to nigdy. A jednak w tym celu obiecują wszystko kapłanom i biskupom jeśli tylko pójdą na pasku ich ideologii zbrodniczej.

Stąd, Kościół, by przeciwstawić się ich wprost diabelskim metodom ostrzegał świat przed zgubną doktryną tak hitlerowską jak i bezbożnych komunistów.

Gdy legł w gruzach przewrotny hitleryzm, komunizm dzięki słabości zasad zachodnich demokracji rozwinął się do niebywałej mocy, tak, że dziś zagraża już nie tylko Kościołowi, ale wszystkim wolnym narodom.

To, że Kościół jest zawsze wystawiony na prześladowanie to nie dziwota, bo tak jest od początku jego chwalebnych dziejów.

A jak Chrystus przeklął świat zły, tak i Kościół wyrzuca ze swego łona tych, którzy dążą do jego zagłady.

Jest to rzecz naturalna i nieulegająca kwestii.

Ale pienić się poczyna świat bezbożny, bo widzi, że z Kościołem nie ma żartów, i że w obronie swych ideałów nie cofa się ani przed męczeństwem, ani przed potęgą ziemską, nie uląkł się Hitlera, nie boi się i Stalina, ukazając, iż władza jego jest wyższa niż wszystkich samozwańczych dyktatorów tego świata.

Oby katolicy nie dali się ująć tym trykom bezbożnych ludzi, co obwiniają Ojca św. o niesprawiedliwość.

Oto parę uwag w związku z różnymi zaczepkami sympatyków bezbożników.

Z poważaniem. **Zbigniew Jeleński**

Wiadomości ze świata

— **Zbrojenie Satelitów.** W ostatnich miesiącach Rosja w sposób widoczny przyspieszyła zbrojenie krajów satelitarnych. Bułgaria i Rumunia dawno przekroczyły stany wojska, określone przez traktaty pokojowe. Rosja nie daje swym satelitom najnowszej broni.

— **U 137 jeńców**, którzy wrócili z Rosji, stwierdzono w Getyndze, że 85 ma chory mięsień sercowy, 67 obrzęki głodowe i 27 objawy niedożywienia.

— **O import węgla** z Polski i Wielkiej Brytanii toczą się rokowania we Frankfurcie. Chodzi głównie o polski węgiel dla zachodniego Berlina, łatwiejszy w transporcie, aniżeli dostarczany dotąd do Berlina węgiel z Zagłębia Ruhry.

— **Australijski minister imigracji** oświadczył, że oczekuje do 30-go czerwca 1950 roku przynajmniej 170 tysięcy imigrantów. Ludność w listopadzie bieżącego roku powinna liczyć 8 milionów, a z końcem 1957 roku 10 milionów. »W tym okresie Australia musi być wypełniona, lub zginie«.

— **Ilość ślepców** wynosi na świecie 7,2 miliona. Z tego przypada na Indie 2 4 miliona.

— **Raport amerykańskiej komisji energii atomowej** (AEC) nia podaje wprawdzie żadnych szczegółowych danych wartości najnowszych bomb atomowych, lecz szereg danych pozwala wnosić, iż działanie wybuchowe nowej bomby odpowiada co najmniej 40 tysięcy ton ekrazytu. Jedna bomba może więc zniszczyć obszar co najmniej 10 mil kwadratowych, to jest tyle, ile wynosi środek największych miast świata. Ilość »opłacalnych celów« dla bomb atomowych jest rzeczywiście ograniczona. Amerykańscy fachowcy uważają za »opłacalne« miasta od 200 tysięcy mieszkańców w górę. Stany Zjednoczone jak Sowiety posiadają po 40 miast, liczących powyżej 200 tysięcy mieszkańców. Jednak w Stanach Zjednoczonych żyje w tych miastach około 40 milionów ludzi, podczas gdy w Sowietach tylko około 20 milionów mieszkańców.

— **Antysemityzm.** »Wiener Kurier«, organ wojsk amerykańskich w Austrii, donosi, że ostatnio deportowano na Sybir duże ilości Żydów z Armenii i Ukrainy. Z jednego z miast wysiedlono wszystkich Żydów, posiadających krewnych w Stanach Zjednoczonych lub Wielkiej Brytanii. Z »grubych ryb« pochodzenia żydowskiego usunięto wszystkich poza Kaganowiczem, Zasławskim z »Prawdy« i Ehrenburgiem. Głównym pretekstem była »walka z kosmopolityzmem«. W armii od listopada 1947 do lipca 1949 »wycofano« z powodu pochodzenia żydowskiego 63 generałów, w tym 2 tuż przed awansem na marszałka, 111 pułkowników i 159 podpułkowników.

— **Rozbudowa portów Bałtyckich** przez Rosję wywołuje niepokój w Szwecji, ponieważ chodzi tu wyraźnie o bazy zaczepne w kierunku na Lubekę i zachodni Bałtyk. W każdym razie wszystkie te roboty nie mają charakteru gospodarczego. Obejmują one również porty polskie.

— **Działalność UPA.** »Ukraińske Słowo« przynosi relację z rozmowy z dowódcą jednej z grup Ukr. Powstańczej Armii, który z końcem lipca przedarł się do Bawarii. Relacja ta powiada, że pod okupacją niemiecką i do »bolszewickiej blokady« na przełomie lat 1945/46 istniały całe rejony, opanawane przez UPA. Obecnie UPA działa więcej propagandowo. Istnieją także specjalne oddziały »mścicieli«, których ofiarą padł między innymi pod Stanisławowem generał MWD Moskalenko wraz ze swym sztabem.

— **Instruktorzy niemieccy** szkolą policję i żandarmerię na Węgrzech, w Rumunii i Albanii.

— **W Garmisch Partenkirchen** zmarł Ryszard Strauss, przeżywszy lat 85. Na kilka dni przed śmiercią ciężko chory kompozytor prosił aby nie składano wieńców na jego grobie a zamiast tego utworzono fundusz pomocy starym i niezdolnym do pracy muzykom.

— **Komunistyczne radio** Pekin podaje, że nacjonaliści przed swym odejściem obrabowali grób Dżingis Chana.

— **We wszystkich szkołach** powszechnych w Indonezji wprowadzono język angielski jako przedmiot obowiązkowy, ponieważ jest on »językiem światowym«.

— **Muzeum Historii Naturalnej w USA** urządziło ostatnio wystawę, która dowodzi, że Ameryka została odkryta przez Azjatów na długo przed przybyciem Kolumba. Wśród dowodów znajdują się takie eksponaty, jak czaszki ludzkie, broń, totemy i instrumenty muzyczne. Okazuje się, że totemy z Alaski i Bryt. Kolumbii są podobne do totemów na Borneo, a niektóre są nawet identyczne. Podobieństwo wykazują również instrumenty muzyczne Melanezji i Boliwii oraz Filipin i Południowej Ameryki.

— **Poświęcony Fryderykowi Chopinowi** utwór brazylijskiego kompozytora H. Villa Lobos odegrany zostanie w paryskiej Salle de Conservatoire 17-go października z okazji setnej rocznicy śmierci Chopina.

— **Środek uodporniający** przeciw działaniu promieni atomowych miano wynaleźć w państwowym zakładzie badawczym w Argonne (Stany Zjednoczone). 70 do 80 proc. uodpornionych zwierząt przetrzymało bez następstw dawki promieni, działające śmiertelnie.

— **Nową metodę** leczenia gruźlicy płuc wynalazł dr. Maurer w Davos. Polega ona na tym, że między żebrami przybija się kanał do kawerny, której ściany nie przepuszczają żadnych innych leków, i przez ten kanał wsącza się streptomycynę. We wszystkich wypadkach udało się oczyścić kawernę z żywych bakterii gruźlicy.

— **Energia atomowa** zdaniem uczonych francuskich służyć będzie do celów przemysłowych najwcześniej za 25 lat. Jej zastosowanie opłacać się będzie najlepiej w krajach, nie posiadających węgla ani energii wodnej.

— **Napęd rakietowy podwodny** wynalazł jeden z fizyków szwajcarskich. Woda wpływa do silnika z przodu i otrzymuje domieszkę potasu, sodu i fosforu. Powstaje gwałtowna reakcja chemiczna i nadaje rakiecie napęd. Tą drogą uzyskać można znacznie wyższe szybkości, niż przy napędzie śrubowym.

— **Wagony** na tory o różnej szerokości opatentowano we Francji. Zmiana rozstawienia kół następuje przez ich proste przesunięcie na osi.

— **Wrzody żołądka i dwunastnicy** wzrosły w Niemczech z 2 na 4 proc. ogółu wypadków w kasach chorych. Wrzody te powstają przeważnie u ludzi cierpiących na konflikty duchowe, a najlepszym lekarstwem jest określenie tych konfliktów i usunięcie ich.

OD ADMINISTRACJI

Wszelkie przesyłki pocztowe wysyłamy w Paranie przez »Reembolso« a do innych stanów za uprzednim nadesłaniem należytości.

Koło U.K.P. w Kurytybie

zawiadamia wszystkich członków, iż w dniu 9-go b. m. w niedzielę o godzinie 15-tej w świetlicy Koła U.K.P. odbędzie się walne zebranie celem wyboru nowego Zarządu.

Prezes — **Jan Skoczek**

Z BRAZYLII

ZALEGŁE PODATKI OD ZIEMI są w tym miesiącu wolne od »multy«

Ważna rzecz dla wszystkich, którzy zalegają z uiszczeniem stanowego podatku od ziemi: Kto ma jeszcze do uregulowania podatek ziemski za ubiegłe lata 1947, 48 lub za pierwszą połowę (1º semestre) bieżącego roku — ten będzie wolny od grzywny, czyli multy, **jeżeli w przeciągu bieżącego miesiąca października ureguluje zalegające raty**. Każdy zatem, kto znajduje się w tych warunkach, będzie wolny od kary, ale tylko pod warunkiem, iż wpłaci w kolektorii zaległą należność do końca października.

Ulgę tę zawdzięczamy inicjatywie posła dr Roguskiego, który przedstawił odpowiedni projekt w Komisji Rolnictwa przy Kongresie Stanowym, poparty później jednogłośnie przez plenum.

Projekt prawa uchwalonego przez Kongres został zatwierdzony przez Gubernatora i opublikowany w »Diario Oficial«.

FESTA W IRATI

Irati, niedawna kolonia, dziś jedno z uroczych miasteczek Parany; powstaniem i rozwojem swoim przypomina tempo miast amerykańskich. Posiada ono okazałe Matriz, oddane OO Kapucynom, Zakonomi, który chlubnie zapisał się w ewangelizacji Brazylii.

Przy kościele św. Michała utworzono niedawno nową parafię, którą oddano Księżom Misjonarzom, którzy najdłużej pracowali na terenie Irati i okolicy i którzy złotymi głoskami zapisali się w historii dawnej parafii.

Nic dziwnego, u początków jej stał kapłan niezwykły, który do dziś dnia żyje we wdzięcznej pamięci Iratyńczyków, ks. Paweł Warkocz.

W ciągu dziejów parafii wybitni Księża przewijali się przez tę piękną placówkę. Wśród wielu wybili się: dzisiejszy ks. Proboszcz w Prudentopolis, ks. Tadeusz Dziedzic, i ks. Jan Pitoń, obecnie profesor w Małym Seminarium XX Misjonarzy, którzy swą dobrocią i prostotą podbili sobie na zawsze serca tutejszych wiernych. Mieli oni do pomocy młodego energicznego kapłana, ks. Antoniego Rosińskiego który dla swych zalet umysłu i serca przeniesiony został na odpowiedzialne stanowisko profesora w Małym Seminarium XX Misjonarzy w Kurytybie, wywołując swym odejściem powszechny żal.

Dzisiejsi Księża: ks. Wendelin Świerczek, znany działacz społeczny i ks. Czesław Kochański, młody, pełen gorliwości kapłan ze swym proboszczem, ks. Franciszkiem Wierzbą, idą śladami swych poprzedników, pracując w duchu prostoty Zgromadzenia.

Doroczna uroczystość św. Michała wypadła nadzwyczaj okazale, poprzedzona uroczystą nowenną z kazaniami.

Sumę celebrował ks. Proboszcz Zygmunt Piotrowski w asyście ks. Prob. T. Dziedzica i ks. Prob. Wł. Rupa.

Słowo Boże głosił ks. Fridelino z Ponta Grossy. Kaznodzieja nie tylko sławił wielkość św. Michała, ale także w słowach pięknych i porywających zarazem zachęcał wiernych do ucieczki do »przemożnego Pogromcy księcia ciemności«.

Było także kazanie w języku polskim, które przepięknie wygłosił ks. Władysław Serzysko, wikary w Ivai. Kazanie to wygłoszone z pietyzmem i mocą wywarło potężne wrażenie na słuchaczach.

Oprócz wymienionych księży udział w odpuście wzięli nadto ks. Prob. Edward Pinocy, który celebrował wotywę, w czasie której ze znaną sobie swadą wygłosił krótki panegiryk na cześć św. Michała.

Nadto był ks. Feliks Stefanowicz, wikary z Prudentopolis, ks. Henryk Jaworski z Imbituwy, ks. Ruż z domu Księży Misjonarzy brazylijskich i obydwaj OO Kapucyni z Matriz.

W czasie uroczystej Mszy św. śpiewał kwartet złożony z księży gości i miejscowy chór z gimnazjum Sióstr Miłosierdzia. Chór śpiewał cudnie.

Nie mniej okazale wypadła druga część festy, dzięki Komitetowi kościelnemu i festeirom, gdzie wszyscy zgodnie poświęcili swój czas i trud, by wypadło wszystko jak najlepiej, tym więcej, bo chodzi o nowy kościół, godny tak wielkiego patrona.

Będąc na odpuście w Irati, patrząc na życie religijne mimo woli nasuwała mi się myśl, jaki przydomek wypadałoby dać temu cichemu miasteczku. Myślę, że miasta pobożnego. Nie dlatego, by posiadało wiele kościołów i klasztorów, ile raczej dlatego, iż życie religijne płynie tu silnym nurtem żywej wiary, przejawia się licznym a budującym udziałem w Sakramentach św. i promieniuje przez organizacje katolickie, które są szkołą cnót i posiewem swych świeckich apostołów zasad Chrystusowych w codziennym życiu.

Uczestnik

MIŁA WIZYTA

Ubiegłej soboty odwiedził naszą Redakcję p. Sylwester Falkowski z Mandaguari. Stary to Czytelnik »Ludu« i szczery nasz przyjaciel. Udzielił nam on wiele ciekawych informacyj o rozwoju Północnej Parany i o eksporcie kawy, która teraz ma dobrą cenę.

P. Sylwester Falkowski, doceniając w całej pełni potrzebę kształcenia niezamożnej a uzdolnionej młodzieży w seminariach na przyszłych kapłanów, ofiarował na Seminarium św. Wincentego kwotę Cr.500,00 (pięćset).

Ponadto, przekazał Redakcji trzy trzyletnie prenumeraty po Cr.180,00 a mianowicie od siebie i swych braci: Adolfa i Wacława Falkowskich; nadto złożył ofiary na budowę nowej drukarni dla »Ludu« od siebie Cr.20,00; od p. Adolfa Falkowskiego Cr.20,00 i od p. Wacława Falkowskiego Cr.20,00.

Panu Sylwestrowi Falkowskiemu, Zarząd Seminarium składa gorące podziękowanie za tak wydatną pomoc, a Redakcja »Ludu« wszystkim trzem Panom Falkowskim staroslskie »Bóg zapłać!«.

— **Dr Juliusz Szymański**, znany lekarz okulista, przybył na pokładzie statku »Pułaski« z Polski do Brazylii, a następnie do Kurytyby z zamiarem zamieszkania na stałe.

— **Brazylia** zobowiązała się wysłać do okupacyjnej zony amerykańskiej i angielskiej w Niemczech skóry za 1.800.000 dolarów amerykańskich.

— **Eksport kawy** przez port Rio de Janeiro wynosił w ub. miesiącu 564.133 worków kawy wartości 300 milionów kruzeirów; do Stanów Zjednoczonych wywieziono w tym czasie 200.124 worków.

— **Import benzyny** do Brazylii będzie zwiększony o 3.3 proc; nadwyżka ta będzie brazylię kosztować 2.600.000 kruzeirów.

— **Telegrafista** niejaki João Monticeli, korzystając z nieobecności szefa stacji w Volta Grande (Santa Catarina) wykradł z kasy 24 tysiące kruzeirów. By zamaskować swą kradzież podpalił miejscową stację, która doszczętnie spłonęła. Straty wynoszą 100 tysięcy kruzeirów. W czasie przesłuchania telegrafista ów przyznał się do winy.

— **W Kurytybie** zmarł dnia 3-go bm. Władysław Kęsikowski.

IMPERIAL

Marka, która budzi zaufanie

Uwaga Rolnicy!

»PERENOX«

chroni **ziemniaki** i **pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

»GAMAPÓ« D

Imunizuje wszelkie zboże.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paranę jest:

GUERRA REGO & Cia. LTDA.

Rua Comendador Araujo, 535

Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Despachos e Representações Lda.

IMPORT E EKSPORT

Rua D. Izabel, 15
Caixa Postal 139 — Telefon 481
PARANAGUA — Paraná

WŁAŚCICIELE:
M. Nikodem Majczak
Klementyn Mickus

Głos wyborczy — to broń Obywatela

Podnieśmy nasz stan wyborczy w Paranie do 50 tysięcy głosów!

Rok 1950 upłynie pod znakiem wyborów. Dzienniki kurytybskie rzuciły już hasła, aby podnieść liczbę głosujących w Paranie do pół miliona wyborców. Hasło to jest ponad partyjne, chodzi bowiem o sprawę, co do której wszystkie stronnictwa są jednomyślne, o sprawę podniesienia Parany na arenie ogólno - brazylijskiej. Im większą liczbę wyborców będzie miał nasz stan, tym większa będzie nasza siła w Rio de Janeiro, gdzie rozstrzygają się najważniejsze sprawy państwowe.

W ślad za tym hasłem trzeba pójść i naszym koloniom. Nie możemy pozostać z boku. Obywatel bez głosu wyborczego jest niejako obywatelem bez praw. Głos wyborczy, to najważniejsza, podstawowa nasza broń.

Rzućmy zatem i my między sobą wezwanie: Wszyscy obywatele polskiego pochodzenia winni być wyborcami! Nie ma kolonisty, który by nie miał głosu! Dajmy Paranie zastęp 50-ciu tysięcy wyborców! Stać nas na taką liczbę.

O sile i wartości głosowania przekonaliśmy się podczas ostatnich wyborów. Przedtem, w czasie nacjonalizacji, nie miał nas kto bronić. Nie było kongresu ani w Rio ani w Kurytybie. Nie było rad municypalnych. Obywatel nie miał swoich przedstawicieli.

Kiedy z ukończeniem wojny odnowiła się brazylijska demokracja — powiał nowy, rzeźki wiatr. Dzięki naszym głosom otrzymaliśmy przedstawicieli, którzy nas godnie reprezentują, którzy nas bronią. Nie jesteśmy już opuszczeni. Czujemy, że jest ktoś, kto się nami opiekuje, kto się za nami wstawia, kto walczy o nasze prawa.

Przede wszystkim mamy **w Kongresie Stanowym posła dr Bronisława Roguskiego**, który tak doskonale kontynuuje pionierskie prace »ojca kolonizacji polskiej w Brazylii« **śp. Edmunda Saporskiego** jak i wielce około szkolnictwa parańskiego zasłużonego **profesora Modesta Falarza.**

W radzie stołecznej miasta Kurytyby zasiada dyrektor »Ludu«, **lekarz dr Edwin Tempski** i mieszkańcy naszej stolicy, nasze miejscowe towarzystwa wiedzą, ile mu mamy do zawdzięczenia. Jakże inaczej wygląda dziś nasza zbiorowość, gdy z trybuny parlamentarnej i z trybuny rady stołecznej rozlegają się głosy naszych przedstawicieli!

Podobnie jest i w municypiach interioru. W wielu radach powiatowych zasiadają nasi reprezentanci, i zawsze możemy na nich liczyć, gdyż bronią oni naszego dorobku, dorobku Pionierów.

Ażeby jednak nie utracić osiągniętego stanu, a owszem, powiększyć go i zyskać dalszych reprezentantów, do tego celu musimy mieć większą siłę wyborczą. **Dlatego trzeba, abyśmy wszyscy, kto urodzony w Brazylii, postarali się o tytuły wyborcze, abyśmy zostali wyborcami.**

Budujmy demokrację brazylijską! Ojcowie nasi wybrali nam ten wspaniały kraj na Ojczyznę i dali mu w trudzie pionierskim podstawę pod rozwój. Na fundamentach, założonych przez przodków, mamy zbudować wielki gmach, aby go zostawić w spuściźnie dzieciom i następnym pokoleniom.

Nawołując do kwalifikacji i starając się, aby każdy z nas miał tytuł wyborczy, spełniamy nasz podstawowy obowiązek obywatelski. Sąsiad niech mówi o tych sprawach z sąsiadem, kupiec niechaj opowiada o tym swoim klientom. Zarządy towarzystw w interiorze powinny uświadomić o tym obowiązku swoich członków. Podobnież profesorzy w kolonii winni dbać, aby rodzice ich uczniów oraz starsze rodzeństwo posiadało papiery wyborcze.

Kiedy tak wszyscy będziemy dbali o tę ważną rzecz, wtedy każda dbająca o rozwój swój osada nabierze na znaczeniu - bo **w życiu publicznym liczy się tylko ten, kto ma głos:** kto zaś nie posiada głosu, ten jest jakoby martwą duszą, o którą nikt nie dba.

Dlatego wołamy: **Niech każdy z nas będzie wyborcą!**

Czy jesteś już wyborcą?

Za rok wybory. Trzeba się przygotować. Wszyscy, kto ma prawo, musimy być wyborcami, aby mieć głos, to najpotężniejsza broń jaką daje do ręki demokracja.

US — General HERSEY
wiezie DP'sów do Brazylii

W obozach przymusowych uchodźców wojennych (Desplaced Persons) w Niemczech zrobił się ruch. Przed biurem administracji obozowej IRO gromadzą się mężczyźni i i kobiety. I ja podeszłem, dopytując się — co nowego? Ktoś odpowiada: — Ano ponie, dzisiaj to tu do Brazyliji wpisujom na tom emigracyjom do Hameryki!

Otóż przyjechała delegatka IRO, uprzejma w udzielaniu wskazówek dla imigrantów do Brazylii. Stanąłem w rzędzie oczekujących. Stoję już prawie trzy godziny, aż wreszcie i na mnie przyszła kolejka.

Pierwsze pytanie delegatki było, jaki zawód pański? Odpowiadam, że jestem prawnikiem i obrońcą sądowym przy CCG Court (angielskie sądy wojskowe). Krótka była jej odpowiedź: takich Brazylia nie potrzebuje, mam rozkaz przyjmować rolników, robotników ziemnych i rzemieślników. Zaskoczony tą odpowiedzią przedkładam swoje papiery ze służby wojskowej w RAF'ie w Anglii, gdzie mam wpisany urzędowo mój zawód jako technik i specjalista od maszych spalinowych; podałem również, że w Brazylii mam krewnych. Wówczas to po dłuższym namyśle raczyła mnie wciągnąć na kandydatów do Brazylii, ostrzegając mnie, że jeszcze przez konsula mogę być odrzucony. Odetchnąłem. Pierwsza formalność szczęśliwie zakończona.

Nastąpił tydzień niecierpliwego oczekiwania, po którym wołano nas powtórnie do biura. Teraz nastąpiło szczegółowe badanie lekarskie. Lekarz obozowy IRO był, z niewiadomych dla mnie powodów, nieprzychylnie nastawiony do Polaków. Wielu ludzi odrzucał, zmyślając różne powody; i tak wielu DP'som uniemożliwił emigrację. O zażaleniu nie było mowy, bo i tak racji nie przyznano, lecz przeciwnie, uważano takiego za buntownika i częstokroć wydalano go z obozu DP.

Minęły 4 tygodnie, kiedy wreszcie odwieziono nas do obozu biurowego t.zw. Asembly Center. Z obozu tego następował wyjazd do rożnych państw. Tutaj znowu poddano każdego z nas ścisłym badaniom lekarskim. Skutek badania był taki, że 40% kandydatów na emigrację odpadło.

Trzeba zaznaczyć, że lekarze z IRO byli łatwo przekupni. Niektórzy z nich jak np. niejaki dr Smyrnow z obozu Wentorf, którego później władze brytyjskie zdemaskowuły i uwięziły, robili na biednych DP'sach „grubsze interesy". Lekarstwa, przyznane dla DP'sów, sprzedawali bez żadnych skrupułów na czarnej giełdzie.

Polonia zagraniczna, szczególnie amerykańska, przysyłała wiele różnych darów dla DP'sów. Lecz paczek tych spożywczych czy z ubraniami nikt prawie nie dostawał. Smutne to było lecz prawdziwe.

W obozie tym przejściowym panował nieład i nędza.

Wreszcie pewnego dnia ogłoszono, że do obozu przybywa konsul brazylijski p. Hubatuba. Wszyscy, którzy zgłosili się na emigrację do Brazylii, musieli być mu przedstawieni. Pan konsul Hubatuba, w podeszłym już wieku, okazał wiele serca dla DP'sów; wszystkich prawie zaakceptował; nam Polakom był on szczególnie przychylny.

Ostatnim badaniem była weryfikacja dokumentów osobistych wszystkich DP'sów, którą przeprowadziła policja angielska; nikt nie mógł być sądownie karany ani też podejrzany o współpracę z komunistami.

Po tych wszystkich formalnościach IRO wysłało wnioski o paszporty dla nas i wizy wyjazdowe. Lekarz brazylijski w Hanowerze skontrolował jeszcze raz świadectwa lekarskie.

Po długim oczekiwaniu paszporty i wszystkie „papiery" nadeszły do dnia wyjazdu.

C. d. n. **Dr Jack**

Wiersze naszych Czytelników

PRELUDIUM CHOPINA

Słyszysz? — Melodię Szopena ktoś gra . . .
Na klawiaturę padają łzy czyjeś . . .
Cicho, powoli, za łzą pada łza . . .
Dzień za dniem mija, rok za rokiem mija . . .
Jezus! Maryja! Jezus! Maryja!
Noc . . .
Za oknami wiatr zawodzi żal . . .
Jesień na groby rzuca zeschły liść . . .
Przed tobą jeno hen bezkresna dal . . .
Dom twój legł w gruzach . . .
Dokąd teraz iść? . . .
Drogi nie wskaże ci ręka niczyja . . .
Jezus! Maryja! Jezus! Maryja!
Śmierć błądzi polem; krwawy zbiera plon . . .
Gdzieś, z pobliskiego, wiejskiego kościoła
Nocą pogrzebny zadrgał jękiem dzwon . . .
Nad grobem matka zastygła w rozpaczy . . .
Nie, to nie dzwony wśród nocy tak płaczą.
Słyszę! To Polska, to Polska tak woła . . .
To jęk rozpaczy pod niebo się wzbija:
Jezus! Maryja! Jezus! Maryja!

KAZIMIERZ WIEHLER

POSZUKIWANIE

Jan Ryjak — wieś Różana, poczta Mieroszów, pow. Wałbrzych, woj. Wrocławskie — poszukuje brata **Józefa Ryjaka**, który wyjechał do Brazylii w roku 1929 i prawdopodobnie obecnie przebywa w Rio Grande do Sul.

Dr JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych
Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA

Przyjmuje i załatwienia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!

MATKA GENERALNA Sióstr Miłosierdzia w Kurytybie

Od kilku dni bawi w Brazylii Generalna Przełożona Sióstr Miłosierdzia, Siostra Maria Blanchot.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia-zostało założone w 1633 roku w Paryżu przez św. Wincentego a Paulo przy współudziale św. Ludwiki Marillac. Jeszcze za życia świętych Założycieli, Zgromadzenie osiągnęło niezwykły rozwój w całej Francji, a nawet przedostało się do Polski, albowiem w 1652 roku królowa Maria Ludwika zaprosiła je do Warszawy, powierzając im wychowanie ubogich dziewcząt.

Obecnie, Siostry Miłosierdzia pracują niemal we wszystkich krajach całego świata, prowadząc szpitale, sierocińce, przytułki, szkoły i zakłady wychowawcze.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia pod względem liczebności członkiń, stoi na pierwszym miejscu wśród wszystkich Zgromadzeń i Zakonów, liczy bowiem ponad 40 tysięcy członkiń.

Do Brazylii pierwsze Siostry Miłosierdzia przybyły sto lat temu. Obecnie, mają tutaj dwie kwitnące prowincje. Jedna, z siedzibą w Rio de Janeiro, liczy 1.600 Sióstr. Właśnie tej to prowincji, obecna Matka Generalna, zanim objęła najwyższą godność w Zgromadzeniu, była przez wiele lat wizytatorką czyli przełożoną prowincjonalną.

Druga prowincja ma siedzibę w Kurytybie; pierwsze domy Zgromadzenia Sióstr zostały założone w stanie Paraná w 1904 roku; młodsza zatem i stąd mniej liczebna, jednakże rozwija się równie szybko jak pierwsza.

Dostojna Matka Generalna przybyła do Brazylii, ażeby wziąść udział w uroczystościach stulecia przybycia pierwszych Sióstr do Rio de Janeiro i do Minas Geraes. Z tej okazji przybędzie również do Kurytyby i odwiedzi główny dom Sióstr Miłosierdzia w Kurytybie (przy av. Manoel Ribas), a pozatem zwiedzi zakład wychowawczy »Abrigo dos Menores« i sanatorium chorych na płuca w Portão oraz kolegium w Abranches, które to instytucje prowadzą Siostry Miłosierdzia.

Sprawozdanie Kasowe

Kom. Opieki nad Imigrantami

Od 1 lipca do 30 września 1949 roku.

DOCHÓD: W nr 27, z dnia 6 go lipca ogłoszono	Cr. 4.941.00
Lista ofiarodawców ogłoszona w »Ludzie« w nr. 32, z dnia 10 go sierpnia	2.573.00
W N. 35, z dnia 1 września	1.915.00
W N. 39, z dnia 29 września	720.00
Drobne ofiary	1.160 05
Razem	Cr. 11.309.50
ROZCHÓD:	
W N. 27, z 6 lipca ogłoszono	3.843.20
Wydatki: w lipcu	874.90
» w sierpniu	3.746.70
» we wrześniu	2.277.70
Razem	Cr. 10.742.50
Saldo na 1-go października	767.50

Prezes — **Ks. Jan Pitoń**
Skarbnik — **Jan Skoczek**

Na cele Komitetu Opieki nad Imigrantami złożyli:

Składka w kościele Ivai	120.00
Ks. Władysław Serzysko	20.00
P. Agnieszka Puszka	20.00
P. Franciszek Sobczyński	20.00
P. Antoni Chociaj	20.00

Ofiarodawcom Zarząd Komitetu składa serdeczne podziękowanie.

POLACY W PARANIE

Kogo prawdziwie interesują sprawy polskie, niech zaprenumeruje pismo **»Orzeł Biały«.**

Prenumerata kwartalna Cr. 35,00, półroczna Cr. 70,00. Prenumeratę należy uiścić z góry. Okazowy numer wysyła się na żądanie.

Gdzie można nabyć »Orła Białego« w Kurytybie

Praça Osorio, 15.

J. Dall'Igna, Rua 15 de Novembro, 205.

Przedstawicielstwo na Paranę:

Zofia Kietlińska — Av. Batel 1514 — Curitiba — Paraná.

SŁOWO BOŻE

NA 18-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale IX)

W on czas wstąpiwszy Jezus w łódkę przewiózł się, i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej rzec: odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzec: wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

PILNUJ CZYTANIA. (1 Tym. 4,13)

Dzisiejszy człowiek lubo wykształcony, stoi niżej pod względem umysłowym, niż ludzie inteligentni z ubiegłego stulecia.

Dlaczego? bo za mało czyta takich dzieł, które by wzbogacały jeszcze bardziej jego umysł i uszlachetniały serce.

Dziś ograniczamy się jedynie do czytania dzienników, stojących nie zawsze na poziomie, czy karmimy swą wyobraźnię lichymi powieściami. A przecież jak ciało tak i duch nasz potrzebuje pokarmu.

Stąd każdy z nas powinien nie tylko posiadać ale i czytać, choćby codziennie Ewangielie święte, W nich bowiem zawarta jest wzniosła nauka Chrystusowa, która życiu naszemu nadać może jedynie prawdziwy kierunek.

Nie jeden także znalazł dużo cennych wskazówek dla swej duszy w złotej książeczce Tomasza a Kempis: O Naśladowaniu Chrystusa.

Nie tylko jednak swą duszę karmić powinniśmy manną nauki Chrystusowej, lecz także budzić w sercu swoim gorące ukochanie Ojczyzny i rozwijać kryształowy charakter Polaka, urabiając go na perłach naszej literatury.

Bierzmy w chwilach wolnych do ręki Pana Tadeusza, by duszę utęsknioną przenosić w rodzinny kraj, a wskazaniami Mickiewicza kierować się w życiu.

Niech Kordiana zapasy i widzenia Ks. Marka z dzieł Słowackiego rozpalą w nas świty lepszej przyszłości.

Niech Psalmy i Przedświt Krasińskiego rozwiną w nas dobrą wolę, która spalać się będzie w poświęceniu na ołtarzu Ojczyzny.

Niech Trylogia Sienkiewicza ogrzeje entuzjazmem nasze tułacze dusze i wleje w wygasłe serca nadzieję zwycięstwa.

Nie jeden wygnaniec, pod wrażeniem tych cennych dzieł, odnalazł w popiele swego serca iskrę ukrytą, iskrę miłości Boga i Ojczyzny i w płomień czynu ją rozpali.

Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Zakaz religijnych audycji w Polsce

Będące w służbie komunistycznego reżimu »Radio Polskie« według doniesień z Bukaresztu zawiesiło radiowe audycje religijne. Jako powód podano »nadużywanie audycji dla celów antydemokratycznych«.

Kard. Mindszenty w szpitalu

Według doniesień włoskiej agencji prasowej ARI opierającej się na zesnaniach węgierskich uchodźców politycznych, kard. Mindszenty z powodu złego stanu zdrowia przewieziony został do Budapesztu.

Cela, której drzwi stale stoją otworem, pilnowana jest bez przerwy przez trzech policjantów. Zdaniem uchodźców więziony i schorowany kardynał nie jest w pełni swych władz umysłowych i wygląda na człowieka ciężko chorego. Odwiedzać go może tylko lekarz i siostra szpitalna, której jednak nie wolno z chorym rozmawiać.

Katolicy w Holandii

Według ostatniego spisu ludności w Holandii podział pod względem wyznań przedstawia się następująco: katolicy 38 proc., reformowany kościół holenderski 31 proc., inne wyznania protestanckie 11 proc. 17 proc. Holendrów nie przyznaje się do żadnego wyznania.

Monstrancja dla Ojca Św.

Lekarze irlandzcy, którzy z racji międzynarodowego kongressu lekarzy katolickich bawią w Rzymie, złożyli papieżowi na specjalnej audiencji kosztowną pozłacaną monstrację, jako wspólny dar irladzkich lekarzy. Kongres lekarzy katolich (14-30. IX.) na który zjechali się przedstawiciele 18 krajów, za temat obrad miał głównie sprawy małżeńskie. Imieniem wszystkich uczestników papież otrzyma w darze zbiór mów, jakie wygłosił da lekarzy podczas swego pontyfikatu.

Klasztor więzieniem

Siostry Franciszkanki w Pradze na żądanie władz musiały w ciągu 24 godzin opuścić swój budynek klasztorny, który przebudowany ma być na więzienie.

Konferencja

Konferencja publicystów katolickich obraduje obecne w Lucarnie nad opracowaniem programu III Międzynarodowego Kongresu Prasowego, jaki odbyć się ma podczas Roku Świętego w Rzymie. Konferencji przewodniczy naczelny redaktor »Osservatore« hr. Tore.

Według donosień CND podczas Roku Swiętego Rzym ma przyjąć 50.000 pielgrzymów z Niemiec. Sprawa potrzebnych na to dewiz za łatwiona ma być w ramach niemiecko-włoskiej umowy handlowej.

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.
Praça Tiradentes 530 - Telefon 135-2135-4705

Na daleki „zachód Parany"

Dalsze losy kolonizacji

Bardzo głośno i szumnie rozpoczęto niegdyś kolonizację na Jagodzie, a naprawdę, cichuteńko ją zakończono, że społeczeństwo nasze nie wie co się właściwie stało. Opowiadał mi znowu ów p. Rajewski, że pobrał nawet zadatki na dalsze lata od kolonistów z Rio Grande; niektórzy z nich już zdołali sprzedać swoje dawne szakry gauszowskie i nagle, jak piorun z jasnego nieba, spadł rozkaz od Zarządu Parańskiej Spółki Kolonizacyjno-handlowej z Kurytyby, by wstrzymać dalszą sprzedaż lotów i werbowanie kolonistów na Jagodę; nawet zarządano, by pobrane zadatki bezwzględnie pooddawać. I niemiało miał p. Rajewski kłopotów ze zwracaniem zadatków tym, co już zdecydowali się jechać na Jagodę, wysprzedawszy poprzednio swoje dawne ziemie i inwentarz.

Spółka Kolonizacyjno-handlowa ziemie te sprzedała, ale czy też była zmuszona sprzedać? nie wiem i dowiedzieć się nie mogłem. Może ci co bliżej byli wtajemniczeni w tę sprawę i znają ją z pierwszych źródeł, dadzą nam jakie wyjaśnienie.

A szkoda naprawdę Jagody, bo miejsce piękne i zapewne o dużych możliwościach na przyszłość, a następnie krzywda się stała tym kolonistom, co już się przenieśli na te nowe ziemie, zachęceni tyloma obietnicami, których jednak zrealizować nie starczyło czasu. Kto ponosi tutaj winę, także nie wiem i nikogo posądzać nie mam zamiaru. Dzieł, w dobrej chęci rozpoczętych, do szczęśliwego końca nie doprowadzamy, nie licząc się z tym, że lud wierząc nam, na tym cierpi przede wszystkim, i żal zupełnie słuszny może mieć do nas i brak zaufania na przyszłość.

Powiadała mi pewna osoba w Kurytybie, gdy mowa zeszła na ową Jagodę i smutne jej losy, że właściwie wojna 1939 winna, że tak się stało. A więc Hitler i Stalin — pomyślałem sobie; jeden z tych winowajców już otrzymał zapłatę, pogrzebany pod ruinami Kancelarii Rzeszy, a drugi, dyktator Stalin, ów despota rosyjski, czeka na swoją kolej, która go chyba także nie minie za wszystkie zbrodnie i szachrajstwa komunistyczne. I chciałbym wierzyć, że nie ma innych winowajców w niedotrzymaniu obietnic kolonistom; i że niestworzono tej idealnej kolonii, gdzie warunki doskonałe i lepszych sobie życzyć nie było można.

Według założenia i planu Parańskiej Spółki Kolonizacyjno-Handlowej, Jagoda miała posiadać wszystkie urządzenia kulturalno-oświatowe i gospodarcze. Stanowiłaby ośrodek cywilizacyjny, polski w tamtejszym rejonie, z zadaniem promieniowania na dalsze i bliższe okolice. Niestety stało się inaczej.

Nowy właściciel

Jagodę kupiła od Parańskiej Spółki Kolonizazycyjno-handlowej jakaś kompania paulistańska pod nazwą Spółki Rolniczo-Przemysłowej, która posiada w tych stronach olbrzymie tereny, ogromne tysiące idące w setki tysięcy hektarów. Główny zarząd tej firmy w São Paulo, a w Pinhal Ralo zarządca, a na Jagodzie podzarządca. Za jaką cenę sprzedano tych przeszło dwadzieścia tysięcy alkrów i czy Spółka Parańska wyszła na tym dobrze, czy też poniosła straty, trudno powiedzieć i jeszcze trudniej się dowiedzieć. Koloniści tamtejsi przypuszczają, że zrobiono dobry interes.

Jest to jedna więcej z tych tajemnic i zagadnienie z życia emigracji naszej, które dopomina się wyjaśnienia, a które, jak głośno mówią tamtejsi koloniści, pochłonęło niechybnie i fundusze nasze publiczne bez użytku kompletnego dla ogółu.

C. d. n. **Ks. Jan Wiśliński**

Migawki z Festy Santa Cândida

III.

Po objęciu gospodarki miejskiej przez wielce szlachetnego p. Pretekta Dr. Lineu Ferreira do Amaral, oddanego szczerze rozwojowi stolicy i całego Municypium kurytybskiego, w kilku tygodniach przystąpiono do budowy tej drogi, która przez tyle lat była tylko marzeniem, a nikt prawie nie wierzył, że do jej budowy przystąpi się za naszej pamięci. Imię zacnego p. Prefekta Dr Lineu Ferreira do Amaral, naprawdę złotymi zgłoskami zapisze się w pamięci i w sercach wdzięcznych kolonistów ze Santa Cândida. Nie zapomni ten lud nasz także o wszystkich innych dobrodziejach, którzy w jakikolwiek sposób nam dopomogli, a liczymy ich dosyć dużo; może pan wielu z nich oglądać na dzisiejszej feście. Szczycimy się życzliwością oddanego nam p. Deputowanego do Kongresu Dr Ostoja Roguskiego, który zawsze chętnie śpieszy z radą i pomocą, gdy kolonista do niego się udaje. Wiele nam już pomógł w różnych sprawach, biorąc zawsze w obronę ten lud roboczy, żyjący z codziennej a ciężkiej pracy rąk.

Powinienem już skończyć, lecz mała jeszcze dygresja. Pan chyba także uważa, że jednak rządy demokratyczne, ale naprawdą takie, a nie komunistyczno - demokratyczne, bo tam dyktatura i niewola haniebna robotnika, — są naprawdę najdoskonalszą formą kierowania narodem i nawą państwową. Władza w nich idzie z dołu, od mas ludowych, które wybierają swoich przedstawicieli, a ci potem czynią wszystko, by ten lud podciągnąć w górę i dać mu wygodniejsze warunki bytowania na tym padole płaczu i pracy. Ot mały przykład jeden z wielu. Siedemdziesiąt i pięć lat istnieje Santa Cândida i tych siedemdziesiąt i pięć lat czekał ten pracowity kolonista na tę drogę, grzęznąc nieraz po kolana w błocie, nie mogąc dostać się do stolicy, by dowieść tam produkty swojej roli, albo sprowadzić choćby lekarza, gdy Bóg chorobą go nawiedził. Zazwyczaj administracje miast pamiętały o samym mieście, nie troszcząc się wiele o przyległe kolonie, należące także pod ich zarząd, bo nie było nikogo, żeby to przypomniał; kolonista cierpliwie wszystko znosił, nie tracąc jednak nadziei, że i dla dla niego lepsze jutro zawita .

W mieście na przykład, gdy zagaśnie jedna lub druga lampa na ulicy lub nieduży otwór się utworzy w chodniku, krzyk się podnosi w niebo, że wszyscy nogi połamią w tych niby „ciemnościach egipskich" a cóż ma powiedzieć biedny kolonista-rolnik, żywiciel Parany, na bliższych i dalszych koloniach bez dróg uczciwych, z wybojami, tonąc nieraz w błocie po brzuchy końskie, w ciemnościach najczarniejszych, bo światło mu świeci tylko wtedy, gdy słońce na niebie albo blady księżyc rozprasza nieco ciemności. Słuszną i sprawiedliwą rzeczą, by nie zapominano o koloniście-rolniku czy o robotniku na przedmieściach naszych stolic, bo i on pełnowartościowym obywatelem, płaci podatki, daje synów dla obrony Ojczyzny, ma wspólne wszystkim obowiązki, więc mieć powinien i prawa i przywileje".

C. d. n. **Jan Stryński**

MSZE ŚW. GREGORIAŃSKIE

Józef Cionek z Tomas Coelho, powiadamiając wszystkich krewnych i znajomych, że w kościele Św. Wicentego w Kurytybie będą odprawiane przez cały miesiąc październik Msze święte Gregoriańskie za spokój duszy swej małżonki, ś. p. Katarzyny, prosi równocześnie wszystkich o udział w modlitwach odprawianych za nieodżałowanej pamięci zmarłą Żonę.

U W A G A !

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że ostatnio sprowadziliśmy piękne a tanie **różańce** (od 4,50 do 6,50).

Medaliki Cudowne, Modlitewniki. — Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej (na płótnie) po 120 kruzeirów.

Obrazy Serca Pana Jezusa, Matki Boskiej wykonane z materii plastycznej, imitacja marmuru, tylko po 40 kruzeirów.

Władysław Anders

Bez Ostatniego Rozdziału

(Wspomnienia z lat 1939 — 1941)

15)

Tam ponoć przebywał dłuższy czas i wreszcie znalazł się we Francji, gdzie się neutralizował i pod nazwiskiem Paula Géraldy wypłynął jako znakomity poeta francuski. W roku 1935 znalazł się w Chinach, nawiązał stosunki z ambasadą sowiecką. Zaproszony do zwiedzenia Rosji, otrzymał gwarancję osobistego bezpieczeństwa. Samolotem sowieckim udał się do Moskwy. W ciągu dwóch tygodni wożono go i pokazywano mu wszystko, według z góry ułożonego programu. Pewnego dnia, po przyjściu do gmachu N. K. W. D., do ówczesnego szefa Jeżowa, został aresztowany. Siedział długi czas w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Był skazany na śmierć, został jednak zesłany na wiele lat do jednego z obozów przymusowej pracy. Do Moskwy wezwano go na tak zwane przejrzenie sprawy.

Jak później stwierdziłem, prawdziwy Paul Géraldy przez cały czas wojny nie opuszczał Francji.

Po wielu miesiącach spokoju nagle w nocy wezwano mnie na przesłuchanie. Domagano się przyznania, że generał Boruta był u mnie w szpitalu we Lwowie i że otrzymał instrukcje w sprawie organizacji podziemnych. Przeczyłem uporczywie, pamiętając umowę z generałem Borutą, że w-ogóle nie widzieliśmy się we Lwowie.

— Jeżeli jednak przyprowadzimy wam gen. Borutę i on to potwierdzi, co wtedy będzie?

Zaryzykowałem, że jeżeli gen. Boruta oświadczy przy mnie, iż był u mnie w szpitalu we Lwowie, to wtedy przyznam się, iż to jest prawda. Do konfrontacji nie doszło, gdyż było to tuż przed wojną Niemiec z Rosją.

Dłuższy czas siedział ze mną w celi Polak, kpt. Kuszel. Jako jeniec wojenny był w Starobielsku, skąd w marcu 1940 przewieziono go do obozu Pawliszczew Bor, stamtąd — pod pozorem zwolnienia — do więzienia na Łubiance. Od niego pierwszego dowiedziałem się, że w trzech tylko obozach — Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie — znajdowało się przeszło 11.000 oficerów. Mówił też, że od marca 1940 zaczęto małymi partiami wywozić oficerów ze Starobielska. Nieznaczną ilość spotkał w obozie Pawliszczew Bor. Opowiadał mi o setkach moich kolegów i przyjaciół. Liczył się z tym, że mogą go zwolnić jako Białorusina do specjalnych prac w terenie. (Dowiaduję się obecnie, że był w formacjach białoruskich, które walczyły przeciwko bolszewikom).

Nasi ludzie spotykali się niejednokrotnie w obozach pracy w Rosji sowieckiej z komunistami z Austrii i Hiszpanii, których po przybyciu do Moskwy witano z całą paradą a po kilku tygodniach zamykano w więzieniach i łagrach, gdzie wymierali jak muchy.

W pewnym okresie aresztowano ogromną ilość pracowników kolejowych. Ze znaczniejszych siedział ze mną dyrektor kolei leningradzkiej, Żyd z pochodzenia, Roszal, przywódca bolszewicki jeszcze z roku 1917.

Wasilija Iwanowicza Żurawlewa, zastępcę komisarza kolejnictwa Łazaria Kaganowicza, a jednocześnie naczelnego dyrektora ruchu na Rosję, lat 36, aresztowano w roku 1938 pod zarzutem organizacji sieci dywersyjno-szpiegowskiej. Syn robotnika z nad Wołgi, urodził się na wsi. W czasie głodu rodzina jego wymarła. Został przy życiu dzięki jakiejś dobrej duszy, która się nim zajęła. Miał wtedy 15 lat. Był pastuchem, gońcem pocztowym, wreszcie wzięto go do wojska. Nie wydaje się możliwe, jak mógł w tym okresie zdać maturę, ale był dwa lata na uniwersytecie, gdzie studiował prawo, a potem półtora roku w instytucie komunikacji. Potem ten półinteligent zajmował szereg wybitnych stanowisk, aż do kierownika dyrekcji kolejowej Woroneż włącznie. Kiedy został zastępcą komisarza, żona miała mu powiedzieć:

— Ot, dureń, teraz tylko czekaj, bo lada chwila będzie nieszczęście!

Chwalił się jak małe dziecko, że zawsze jeździł wspaniałą salonką.

W czasie śledztwa skatowano go straszliwie, wreszcie podpisał samooskarżenie. Ale wezwany przez Berję, zaprzeczył znowu wszystkiemu, twierdząc że zeznania wymuszono torturami. Następnie siedział koło 8 miesięcy w celi nr 56, skąd w dniu wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej zabrano go wraz z polskim podpułkownikiem inż. Głazkiem, dyrektorem kolei wileńskiej. O obu słych zaginął.

Koło połowy lipca wprowadzono do mojej celi pułkownika Nikodema Sulika i Rafała Lubomirskiego, studenta politechniki gdańskiej. Pułkownik Sulik walczył w Polsce w roku 1939, następnie należał do polskiej organizacji wojskowej w Wilnie. Przeszedł śledztwo, połączone z katowaniem, w Lefortowie, i spodziewał się wyroku śmierci. Od niego dowiedziałem się o stosunkach na Wileńszczyźnie i o ogromnych aresztowaniach. Opowiadał też, jak odbyły się oszukańcze wybory pod naciskiem N. K. W. D. i bagnetów rosyjskich. W tym czasie miałem już lepsze jedzenie i kilka papierosów dziennie. Mogłem więc trochę podratować pułkownika Sulika, który był pozbawiony wszystkiego. Po kilku dniach zabrano go z celi.

Bomby: wojna!

Pewnego dnia usłyszeliśmy wybuchy bomb w Moskwie i gwałtowną strzelaninę dział przeciwlotniczych. Wszystka krew zbiegła mi do serca. A więc nareszcie wojna! Moje doświadczone ucho nie może się mylić. Następnego dnia zaczęto malować na niebiesko okna. Na korytarzach więziennych pojawiły się worki z piaskiem. Władze sowieckie ogłosiły, że odbywają się ćwiczenia przeciwlotnicze, ale naloty się powtórzyły. Rzadkie, 15-minutowe przechadzki po podwórku więziennym ustały. Nawet moi współtowarzysze celi przyszli do przekonania, że to nie są ćwiczenia. Zaczęły się dyskusje, czy to samoloty niemieckie, czy angielskie.

Dziwne, ale nienawiść Rosjan do Wielkiej Brytanii była niezwykle silna. »Przeklęty Albion« nie schodził nikomu z ust. Niemców się bano, ale jednocześnie odczuwano dla nich osobliwy szacunek. Być może, dlatego że w ciągu wielu dziesiątków lat, przed poprzednią wojną, wielka ilość Niemców zajmowała kluczowe stanowiska w imperium rosyjskim. Może też dlatego, że Niemcy w poprzedniej wojnie zawsze bili Rosjan i wyraźnie ich lekceważyli. Może też dlatego, że Niemcy w zaplombowanych wagonach przesłali do Rosji w roku 1917 Lenina i towarzyszy, czym umożliwili zdobycie władzy przez bolszewików. Nie bez wpływu był też pobyt w Rosji sowieckiej licznych inżynierów niemieckich, którzy budowali ciężki przemysł.

Ja osobiście nie miałem wątpliwości. Wydawało mi się rzeczą niemożliwą, aby Anglicy przed pobiciem Niemców mogli zaatakować Rosję.

Modliłem się o wojnę między Niemcami a Rosją: nie wierzyłem w możliwość odbudowania Polski, jeśli przyjaźń szakala z tygrysem będzie trwała.

Miałem znowuż krótkie, ale bardzo przykre przejście. Zostałem wezwany do sędziego śledczego, który, pokazując zapomniany już przeze mnie szkic o kierunkach ewentualnych nataré niemieckich, wmawiał we mnie, że musiałem o tym wiedzieć od Niemców, a zatem jestem szpiegiem. Wyjaśnienia moje, że jako doświadczony oficer dyplomowany na prowadzeniu wojny muszą się znać, nie trafiały mu do przekonania. Później już dowiedziałem się, że rzeczywiście trafnie przewidziałem kierunki ofensywy niemieckiej.

Olbrzymie sukcesy niemieckie, pogrom armii sowieckich, konieczność uzyskania pomocy sojuszników stworzyły sytuację, która uratowała mnie od dalszych konsekwencji.

Oznaki zmiany

Wkrótce potem wezwano mnie do sędziego śledczego. Nie wiem czy przypadkiem, ale był to ten sam, który pierwszy przesłuchiwał mnie w Moskwie i który powiedział mi wtedy, że polscy generałowie są tchórze, bo nie chcą mówić prawdy. Obecnie był niezwykle uprzejmy. Dopytywał się o moje zdrowie, którym się, jak wiadomo, dotąd nie zajmowano. Pytał, co słychać, na co odpowiedziałem:

— To ja powinienem się was zapytać, czy wojna jest.

Ciąg dalszy nastąpi

UWAGA KOLONIŚCI
P. Demetrio Makowski, Rio Azul — Col. Serro Azul, udziela porad i środków lekarskich na tępienie wszy u koni.

Cukierki 10 kilo — 98,50.
Lanternas c/ pilhas od 35,00.
Żarówki od 3,50.
Aparaty do ostrzenia żyletek.
Kamienie do narzędzi.
Pendzle do golenia od 2,50 do 40,00.
FLORECKI — Rosário, 64.

PRYWATNE KURSA KROJU I SZYCIA
według najnowszej i najszybszej metody amerykańskiej. Cena przystępna. Adres: **Praça Tiradentes, 835, apart. 6,** trzecie piętro. — Informacje codziennie od 8-ej do 11.30 przed południem.

CASA DE TINTAS e VERNIZES
JÓZEF KŁOS
Rua Saldanha Marinho, 370 — CURITIBA
Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Montesano« i »Super« po cenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej lniny, pendzle w wielkim wyborze i t. p. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Terras por preço de ocasião!

Vende-se 25 alqueires de mato e 10 de capoeiras de 20 anos.
São terras de ótima qualidade, planas e sem pedras e nunca foram cultivadas; próprias para o cultivo de trigo, batata, linho ou uvas. Distam apenas 13 klm. de Mallet.
Preço a vista Cr.1.200.00 por alqueire.
Solicita-se dirigir com urgencia ao proprietário: Júlio Sessak — **Mallet** — Paraná.

Fabrica de Cachimbos 1945.
Najlepsze wyroby krajowe, 50 gatunków, wyboru, gwarantowane.
Środki zaradcze na choroby bydła, skuteczne pod gwarancją. Baza: arszenik, siarka i t. p. Rozmaite sole na wzmocnienie krwi.
FLORECKI — Rosário 64.

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

7)

— Mam tu właśnie dla pana kilka sztuk.. — podałem mu otrzymany niedawno prezent.

Bez słowa wsunął je do kieszeni. Odchodząc mruknął:

— W porządku.

Zatrzymałem go jeszcze.

— Mam do pana jeszcze jedną prośbę..

— Co takiego?

— U pana pracuje mój przyjaciel Ali.. Może możnaby go przydzielić do mojego sita?

— Który to jest?

— Ten wielki z Gdańska.

— Dobrze.

Po obiedzie pracowaliśmy razem. Nad wieczorem rozeszła się między nami wiadomość o nadeszłym w ciągu dnia do SK transporcie Żydów, ze zdobytego właśnie Lwowa. Dlatego widocznie zakończyliśmy prace o pół godziny wcześniej. Komandoführer zarządził zbiórkę wszystkich Capow, Vorarbeitrów i posiadaczy zielonych trójkątów, t. zn. zawodowych przestępców. Z pośród tych ostatnich wybrał kilkunastu na Vorarbeitrów i do nich wygłosił krótkie przemówienie.

— Za dobre sprawowanie się zostaliście wybrani na vorarbeitrów. Nie muszę wam chyba tłumaczyć jakie są wasze obowiązki, bo mieliście czas i możność zapoznać się z nimi przez okres pobytu tutaj.. Ci, których przełożonymi zostajecie, są Żydami. W moim komandzie pragnąłbym mieć tylko »aryjczyków«. Zrozumiano?

— Jawohl! — brzmiał zgodny okrzyk.

Po tym ruszyliśmy do obozu. Nowi »prominenci« nieśli już oznaki władzy — paki...

Po przybyciu na dziedziniec SK ustawiono nas osobno tuż przy bramie, podczas gdy Gerlach wezwał blokowego. Zaraz po tym padł rozkaz:

— »Zugangi« — ustawiać się do apelu.

Nikt nie wiedział co to oznacza. Był to przecież pierwszy apel w życiu tych ludzi. Kręcili się bezradnie po dziedzińcu, nie wiedząc gdzie i jak mają się ustawiać.

Gerlach uśmiechnięty, szczęśliwy dał znak blokowemu. Ten skolei skinął na sztubowych i vorarbeitrów.

Jak banda ogarów na zające spadli na niczego się nie spodziewających »zugangów«. Paki furczały w powietrzu, odbijały się od głów, powstał nieopisany krzyk, tumult, pięciuset ludzi poczęło obłąkanie biegać po dziedzińcu, potrącając się wzajemnie, tratować upadłych, byle znaleźć się dalej od szalejących prominentów.

Ci pracowali zgodnie ze wskazówkami »stratega« Gerlacha. Rozstawieni co kilka metrów parli do przodu, rozdzielając uderzenia na lewo i prawo. Żydzi oddzieleni od reszty podwórza kordonem bijących poczęli się ścieśniać przy murze. Wreszcie byli tak ściśnieni, że dalej posuwać się nie mogli.

I teraz zaczęło się coś niesamowitego...

Bici, najbliżsi sztubowych i vorarbeitrów, w obłędnym strachu poczęli się wdrapywać na stojących przed nimi, ci skolei chwytali następnych, przewracali ich i należących ciałach uciekali wyżej, dalej...

Utworzyła się jakaś ruchoma, niesamowita, żywa góra, wrzeszcząca w niebogłosy, jęcząca strasznie od dołu, poruszająca się niepewnie u góry...

Trwało to około kwadransa — wreszcie rotenführer Gerlach, ciągle uśmiechnięty i promieniejący zadowoleniem zagwizdał.

Grupa bijących cofnęła się zziajana, okrwawiona, oddychająca szybko...

— Wystarczy na dzi.. Blokowy — Gerlach zwrócił się do Hansa — Vorarbeitrzy otrzymają dziś potrójną porcję chleba.. jako dodatek dla ciężkopracujących — roześmiał się z własnego dowcipu — Te psy — wskazał na Żydów — nie potrzebują żryć... Na dodatki zużyć ich porcje.. A teraz ustawiać się do apelu.

Tego wieczoru do ubikacji na parterze, którą używano jako kostnicę dla zamordowanych na bloku, odniesiono 37, potwornie zmasakrowanych trupów. Tych rannych, którzy dawali jeszcze znaki życia, a których stan uniemożliwiał natychmiastowe zatrudnienie ich w pracy dobijali do późnej nocy sztubowi Wacek i Komarnicki, blokowy Hans i mój dawny vorarbeiter Reinhold Berthold z Gdańska — wszyscy posiadacze zielonych trójkątów...

Rozdział 4.

Któregoś dnia po apelu zatrzymano nas nieco dłużej. Blokowy Hans oświadczył, że odczytany będzie rozkaz Lagerführera. Czego miał on dotyczyć nie wiedział narazie nikt.

Po półgodzinnym oczekiwaniu pojawił się na dziedzińcu blockführer Gerlach. Odebrał meldunek i ustawił się mniej więcej pośrodku bloku.

— Uważać... Począwszy od dnia dzisiejszego za każdą ucieczkę więźnia z obozu zostanie wybranych do stracenia dziesięciu współwięźniów. Jeżeli ucieczka nastąpi z terenu obozu — odpowiadać będą więźniowie, zamieszkujący razem z uciekinierem na jednym bloku, jeśli zaś z miejsca pracy, na stracenie pójdzie grupa, w której uciekinier pracował. Wyboru dokonywać będzie osobiście Lagerführer.. — tu uczynił Gerlach krótką przerwę, potoczył po nas spojrzeniem, poczym ciągnął dalej.. — Zarządzenie to dotyczy obozu zwykłego... C. d. n.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

87)

— Byle cię chorość jakaś nie napadła — albo co... Boże cię strzeż od złej przygody... Musisz do Spychowa — wiem!... Hej!... Bogu Najwyższemu i miłościwej pani dziękować, żeś już moja — bo jużci co ślub, to tego moc ludzka nie odrobi.

Że jednak ślub ten odbył się w nocy i tajemniczo, i że zaraz po nim miało nastąpić rozstanie, więc chwilami jakiś dziwny smutek ogarniał nie tylko Zbyszka, ale i wszystkich. Rozmowa rwała się. Od czasu do czasu przygasał też ogień w grubie — i głowy pogrążały się w mroku. Ksiądz Wyszoniek rzucał wówczas na węgle nowe szczapy, a gdy zapiszczało co żałośnie w szczapie, jako często bywa przy świeżym drzewie, mówił:

— Duszo pokutująca, czego żądasz?

Odpowiadały mu świerszcze, a potem wzmagający się płomień, który wydobywał z cienia bezsenne twarze, odbijał się w zbroi pana de Lorche, rozświetlając zarazem białą sukienkę i nieśmiertelniki na głowie Danusi. Psy na dworze poczęły znów poszczekiwać w stronę boru, takim szczekaniem, jak na wilki.

I w miarę jak płynęły godziny nocy, coraz częściej zapadało milczenie, aż wreszcie księżna rzekła:

— Miły Jezu! ma-li tak być po ślubie, lepiej by pójść spać,—ale skoro mamy czuwać do rana, to i zagrajże nam jeszcze, kwiatuszku, ostatni raz przed odjazdem na luteńce — mnie i Zbyszkowi.

Danusia, która czuła zmęczenie i senność, rada była czymkolwiek się orzeźwić, więc skoczyła po lutnię, i wróciwszy z nią po chwili siadła przy łóżku Zbyszka.

— Co mam grać? — sapytała.

— Co? — rzekła księżna — a cóżby, jak nie oną pieśń, którąś w Tyńcu śpiewała, kiedy to cię pierwszy raz Zbyszko ujrzał!

— Hej! pamiętam — i do śmierci nie zabaczę — rzekł Zbyszko. — Jakem, bywało, to gdzie usłyszał, to aże mi śluzy z oczu płynęły.

— To i zaśpiewam! — rzekła Danusia.

I zaraz poczęła brząkać na luteńce, następnie zaś, zadarłszy jak zwykle główkę do góry, zaśpiewała:

Gdybym to ja miała
Skrzydłeczka jak gąska,
Poleciałabym ja
Za Jaśkiem do Śląska.

Usiadłabym ci ja
Na śląskowskim płocie:
Przypatrz się, Jasieńku,
Ubogiej sierocie!...

Lecz nagle głos się jej załamał, usta poczęły się trząść, a spod zamkniętych rzęs łzy wydostawały się przemocą na policzki. Przez chwilę starała się ich nie puścić spod powiek, ale nie mogła—i w końcu rozpłakała się serdecznie, zupełnie jak wówczas, gdy ostatni raz śpiewała tę pieśń Zbyszkowi w krakowskim więzieniu.

— Danuśka! co ci, Danuśka? — pytał Zbyszko.

— Czego płaczesz? — Jakież to wesele! — zawołała księżna. Czego?

— Nie wiem — odpowiedziała łkając Danuśka; —tak-ci mi smutno!.. taki żal!... Zbyszka i pani...

Więc zatroskali się wszyscy i nuż ją pocieszać, nuż tłumaczyć jej, że to nie na długo tego odjazdu i że pewnie jeszcze na święta zjadą z Jurandem do Ciechanowa. Zbyszko znów objął ramieniem, przytulał do piersi i wycałowywał łzy z oczu, — uścisk jednak pozostał we wszystkich sercach i w tym ucisku zbiegały im godziny nocy.

Aż wreszcie na dziedzińcu rozległ się odgłos tak nagły i przeraźliwy, że aż wzdrygnęli się wszyscy. Księżna, zerwawszy się z ławy, zawołała.

— O dla Boga! Żurawie studzienne! Konie poją!

A ksiądz Wyszoniek spojrzał w okno, w którym szklane gomółki przybierały barwę szarawą, i ozwał się:

— Noc już bieleje i dzień się czyni. »Ave Maria, gratia plena« (Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna)...

Poczem wyszedł z izby, i wróciwszy po niejakim czasie, rzekł:

— Dnieje, chociaż będzie ciemny dzień. To Jurandowi ludzić konie poją. Czas ci do drogi, niebogo!...

Na te słowa księżna i Danusia uderzyły w głośny płacz, i obie wraz ze Zbyszkiem poczęły wyrzekać, tak jak wyrzekają ludzie prości, gdy im przychodzi się rozstać, to jest, że było w tym wyrzekaniu coś obrządkowego i zarazem jakby pół zawodzenie, pół śpiewanie, które wylewa się z dusz prostych tak przyrodzoną drogą, jak leją się łzy z oczu...

Hej! nie pomoże nic już płakanie,
Już cię żegnamy, miłe kochanie,
Już płakanie nie pomoże,
Już żegnamy cię, niebożę,
Żegnamy cię — hej!...

Lecz Zbyszko przytulił po raz ostatni Danusię do piersi i trzymał ją długo, dopóty, dopóki mu tchu starczyło i dopóki księżna nie oderwała jej od niego, aby ją przebrać na drogę.

Tymczasem rozedniało zupełnie. We dworcu rozbudzili się wszyscy i poczęli się krzątać. Do Zbyszka wszedł Czech, giermek, dowiedzieć się o zdrowie i spytać o rozkazy.

— Przyciągnij łoże do okna—rzekł mu rycerz.

Czech przyciągnął z łatwością łoże do okna, ale zdziwił się, gdy Zbyszko kazał mu je otworzyć, — usłuchał jednak tego rozkazu, nakrył tylko pana własnym kożuchem, gdyż na dworze chłodno było, choć chmurno — i padał śnieg miękki a obfity.

Zbyszko począł patrzeć: na dziedzińcu, przez lecące z chmur płatki śniegowe, widać było sanki, wokół nich siedzieli na pokrytych siwym szronem i dymiących koniach Jurandowi ludzie. Wszyscy byli zbrojni, a niektórzy mieli blachy na kożuchach, w których przeglądały się blade i posępne promienie dnia. Las zasnuło całkiem śniegiem; płotów i wrót wjezdnych prawie nie można było dojrzeć.

Danusia wpadła jeszcze do izby Zbyszka, cała już zakutana w kożuszek i lisią szubę; jeszcze raz objęła za szyję i jeszcze raz rzekła mu na pożegnanie:

— Chociaż i odjeżdżam, tom twoja.

A on całował jej ręce, policzki i oczy, które ledwie było widać spod lisiego puchu, i mówił:

— Boże cię strzeż! Boże cię prowadź! Mojaż ty już, moja do śmierci!

I gdy znów oderwano ją od niego, podniósł się, ile mógł, wsparł głowę na oknie i patrzał: więc poprzez płatki śniegowe, jakby przez jakowąś zasłonę, widział, jak Danusia siadała do sanek, jak księżna trzymała ją długo w objęciach, jak całowały ją dworki i jak ksiądz Wyszoniek żegnał ją znakiem krzyża na drogę. Obróciła się jeszcze przed samym odjazdem ku niemu i wyciągnęła ręce:.

— Ostawaj z Bogiem, Zbyszku!

— Boże daj w Ciechanowie cię obaczyć...

Ale śnieg padał tak obfity, jakby chciał wszystko zgłuszyć i wszystko przesłonić, więc te ostatnie słowa doszły ich tak przetłumione, że obojgu wydało się, iż wołają na siebie — już z daleka.

C. d. n.

NOWY PENSJONAT POLSKI W KURYTYBIE
Właściciel: **Wanda Kamińska**
Rua Martim Afonso, 367 — Casa 2.
Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuje się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne.
Ceny bardzo umiarkowane

Fumo Tietê, Rio das Pedras, Amarelinho, Tabaki i Papierosy zagraniczne. — **Fajki** od 5,00 do 300,00. Cygarniczki od 2,00.
Aparaty do golenia od 9,00 do 128,00
FLORECKI — Rosário, 64.

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

86)

Widziałem tam niewielkie stada zdziczałych reniferów, które w zimie przebrnęły przez lody cieśniny Tatarskiej i dostały się na wyspę; za niemi włóczyło się kilka wilków o skórze prawie białej.

Zastrzeliłem pewnego razu wygrzewającego się na słońcu białego lisa, ale, że to było jeszcze lato, więc futerko miał bardzo pożółkłe.

Wreszcie zobaczyliśmy morze i w oddali daleko wysunięty piaszczysty przylądek Marii. Chmury ptactwa unosiły się nad brzegiem i napełniały powietrze przeróżnemi krzykami.

Gdy wyszliśmy z lasu na brzeg morski, ujrzałem wysoki krzyż, z ociosanych belek brzozowych z takim napisem, nieodpowiednim w stosunku do trwożnego nastroju tego kraju:

— Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom na ziemi i na morzu życia!

Zadziwiła mią obecność godła chrześcijańskiego na tem pustkowiu, więc spytałem przewodnika, kto ten krzyż postawił. Z wielkiem rozczuleniem w głosie odpowiedział:

— Czarny mnich!

Wjeżdżamy właśnie na dość wysoki pagórek piaszczysty. Konie z trudem wyciągały nogi z piasku; musieliśmy zsiąść i przekładać pakunki, aby ulżyć jucznym. Wszystko to przeszkodziło mi dopytać się o owego Czarnego Mnicha. Gdy przebrnęliśmy sypkie piaski, pofałdowane przez wichry w długie łańcuchy pagórków, ujrzałem stary dom piątrowy, zbudowany z czarnych belek modrzewiowych. Od strony północnej miał on coś na kształt wieżyczki, uwieńczonej krzyżem złoconym.

— Tu mieszka »Czarny Mnich«! — zawołał przewodnik.—Nie wiem tylko, czy jest w domu, gdyż coraz częściej teraz przebywa na morzu.

Podjechaliśmy do domu. Nikt nie wyszedł na nasze spotkanie i dopiero, gdy zaczęliśmy wołać, zjawiło się kilku Ajnosów-tubylców. Łamaną mową objaśnili nas, że mnich jest na morzu, że sami oni przybyli do niego zdaleka po radę i oczekują.

Spędziliśmy tam dwa dni. Nazajutrz o świcie obudziło nas szczekanie psów ajnockich. Wyszedłem z domu, w którym rozlokowaliśmy się, gdyż przewodnik upewnił mię, że gospodarz będzie z tego bardzo zadowolony. Zobaczyłem dużą łódź żaglową, która przybijała już do brzegu.

Na łodzi zwijano żagle i, gdy opadły, dostrzegłem na niej trzech ludzi. Umocowawszy linami łódź do palów, skierowali się ku domowi. Podążyłem na ich spotkanie.

Na przedzie szedł wysoki mnich, siwy, jak gołąb, a tak chudy, że zdawało się, iż pod grubą czarną sutanną mniszą tkwił tylko szkielet.

Ujrzawszy mię, pogładził długą, siwą brodę i wąsy i szybkim ruchem zarzucił na głowę czarny kaptur od sutanny.

Na kapturze, nad czołem zobaczyłem duży krzyż biały; drugi czarny wisiał mu na piersi na grubym łańcuchu żelaznym. Na nogach miał wysokie buty ze skóry foczej, okute żelazem na podeszwach i obcasach. Przepasany był mocnym sznurem, na lewem ręku niósł różaniec z dużych paciorków kościanych.

Kaptur nasunął mu się prawie na same oczy, lecz dojrzałem ich niezwykle żywe i badawcze spojrzenie, krzaczaste siwe brwi, orli, cienki nos i usta, prześlicznie wykrojone, zdradzające żelazną siłę woli.

Gdy się zbliżał, uderzył mię dźwięk kajdan, tak dobrze znany z więzień syberyjskich.

— Czyby ten był także aresztantem? — przemknęło mi przez mózg pytanie.

Lecz w tej chwili »Czarny Mnich« podniósł wychudzoną rękę i uczynił w moją stronę znak Krzyża Świętego, po chwili zaś rozległ się jego starczy głos:

— Niech Przedwieczny Bóg błogosławi przybycie twoje, Synu, do naszego pustkowia!

Przedstawiłem mu się i razem dążyliśmy do domu. Przewodnik i Ajnosi spotkali mnicha przy progu domu, ukląkli i pokłonili mu się do ziemi. Gdy, położywszy im ręce na głowy, pobłogosławił ich, podnieśli się i z pokorą i miłością ucałowali ręce starca.

Mnich znikł potem na chwilę i powrócił już umyty w lekkiej, czarnej sutannie z kapturem, który jednak był odrzucany na plecy. Miał zupełnie siwe, długie włosy, spadające mu na ramiona.

Z »Czarnym Mnichem« spędziłem cały dzień i całą noc. Rozpytywał mię o życie polityczne w Rosji i zagranicą, o ruch umysłowy i religijny, o niektóre znane w Rosji osobistości ze sfer rządowych i naukowych. Wreszcie zupełnie niespodziewanie przemówił doskonałą francuszczyzną. Oświadczył, że wnet załatwił interesy z moim przewodnikiem, który mu przywiózł zapasy żywności, i z Ajnosami, przybyłymi na pomoc lekarską, poczem zostaniemy we dwóch i porozmawiamy obszerniej.

Udało nam się to jednak dopiero po kolacji, składającej się ze świeżych ryb, gdyż Mnich już od 50 lat nie używał mięsa.

Jadł bardzo mało i jakby od niechcenia, z konieczności. Wypił mały kubek herbaty bez cukru, odmówił krótką modlitwę dziękczynną i wygodniej usiadł na tapczanie, pokrytym skórą plamistej foki.

Długi czas musiałem opowiadać mu o Petersburgu i o Moskwie; bardzo się interesował Leonem Tołstojem, Włodzimierzem Sołowjewem i literatem Korolenko. Wszystkich ich kiedyś znał osobiście, gdyż dużo niegdyś podróżował po całej Europie.

C. d. n.

Sarna e Coceiras?
ANTI-SARNA TELL
o último recurso

DR ANTONI FIRAKOWSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo)
CURITIBA

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
LEKARZ - CHIRURG
Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 2067 CURITIBA, Paraná
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

BIURO PRAWNICZE
Dr HYGINO A. TEMPSKI
Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. Ustawodawstwo Pracy.
Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3-ciej do 6-tej.
Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.

Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 — Kurytyba

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

Dra Leonilda Demeterco

»PUERICULTURA« I CHOROBY DZIECIĘCE

Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy.

Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.

Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6

Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: **Rua Julia da Costa. 368 — Curitiba Tel. 4376**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bezoperacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.**

Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6

Wyjeżdża do chorych na zawołanie Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 — Kurytyba.

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898**

Ponta Grossa — Paraná

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów.

»Adaptação Meticulosa«

OTICA CURITIBA

unica especialisada

Irmãos Barbosa Ltda

Rua Mons. Celso 31 — Curitiba.

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & Cia

Praça Coronel Eneias N. 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. — CENY NISKIE

Radios Philips

Revendedores autorisados

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 115

CURITIBA — Paraná

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosie, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe.—Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57

obok Igreja da Ordem — Curityba.

SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY

ANTONI ŻAK

Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła »Bom Jesus«.

Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wtorki i piątki świeże masło i premiowane serwa **Laticinios Murici**

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo".

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158

Telefon, 823 — CURITIBA.

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZECK

Rua Emiliano Perneta, 141 — CURITIBA

Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, **artykuły na prezenty** i t. p.

»A VENCEDORA«

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba. — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce

Przyjmuje od godz. 9-tej do 12 tej i od 2-giej do 4 ej

Konsultorium: Farmacia GUAIRA,

Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.

Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.** — Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2—5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA

Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkajcie w HOTELU ASTORIA, znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerne podwórze dla wszelkich aut. HOTEL ten jest polecony przez liczną klientelę.

Właściciel LEONARDO REINJAK.

Udajcie się do **HOTELU ASTORIA** przy **Rua Marechal Floriano Peixoto, 583 — Curitiba — Paraná.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350

Kurytyba — Paraná

GARBARNIA »ANTONINA«

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem **Władysława Ołdakowskiego.**

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w mniejszej ilości do reperacji obuwia.

Adres: **P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 — Tel. 2614 — CURITIBA.**

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, »Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Téla« akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Zbiór ziemniaków

z nawozami **bez nawozów**

Fabrica de Adubos „Paraná"

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curityba

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych

Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná — Brasil

HANDEL I IMPORT:

Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne żelastwo „Talheres e Cutelarias". Artykuły aluminiowe. Fajki **włoskie.** Narzędzia mechaniczne rolnicze. Drut gładki i kolczasty. Pilniki **Nicholson,** rury galwanizowane, „Conexões". Dostawcy akordionów włoskich »**Fratelli Gentili**«.

PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA« w São José dos Pinhaes. Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane »Flandres«. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszynki do zamykania flaszek korkami (»chapinhas«). Płaki do wozów i do innego celu.

Napełnia się w laty sodę kaustyczną marki »**Senegaglia**«.

Smary do wozów »Dark 30«.

Wiadomości z Polski i o Polsce

KSIĘŻA: Roman Gradolewski Aloizy i Hoszycki

skazani na karę śmierci

(ZPPA) — W procesie księży — Romana Gradolewskiego i Alojzego Hoszyckiego sąd apelacyjny w Łodzi — w myśl żądania prokuratora — wydał wyroki śmierci. Obydwaj księża stali się ofiarą propagandy komunistycznej, dążącej do zohydzenia Kościoła katolickiego w Polsce.

Księża nie przyznali się do winy w głównych zarzutach aktu oskarżenia zawartych. Pomimo to sąd uznał obu oskarżonych za winnych popełnienia wszystkich zarzucanych im przez akt oskarżenia zbrodni.

W końcowym przemówieniu— prokurator powtórzył wszystkie zarzuty i starał się wykazać na użytek propagandy komunistycznej, że wśród księży obok dobrych patriotów, byli i zdrajcy, pochodzący z »reakcyjnej części kleru«, którzy, jak oskarżeni —»dopomagali hitlerowskim Niemcom w akcji germanizacyjnej i w niszczeniu polskości«.

Ale nawet podane silnie scenzurowane wiadomości —tak radia warszawskiego, jak i wydawnictw reżimowo-komunistycznych z procesu — umożliwiają uważnemu człowiekowi rozróżnić prawdę od kłamstw zawartych w oficjalnych sprawozdaniach.

Prokurator pomaga politbiuru

Prokurator w swojej mowie popierał wyraźnie wysiłki Politbiura, zmierzające od dłuższego czasu do podziału duchowieństwa na dobrych »patriotów i demokratów« oraz na złych, »reakcyjnych i wrogich wobec państwa« księży. Proces łódzki jak i wszystkie poprzednie, coraz liczniejsze sprawy wytaczane księżom, miał do celu poderwanie w społeczeństwie zaufania do Kościoła. Ostatnio w procesach tych coraz częściej zapadają wyroki śmierci, przy czym warto przypomnieć, że w sierpniu b.r. został zkazany w Krakowie na karę śmierci jezuita ks. Gurgacz.

W KOPALNIACH W POLSCE FAŁSZOWANO WYKAZY ABY ZREDUKOWAĆ PLAN PRODUKCJI

Proces zdemaskował kłamstwa reżimu o przekraczaniu produkcji

(ZPPA) — Propaganda reżimowa ustawicznie wychwalała tak zwane przekroczenie normy produkcji przemysłowej w Polsce. Nikt jednak nie był w stanie przekonać się z oficjalnych publikacji gospodarczych, jak w rzeczywistości wygląda to przekraczanie norm i planów. Czasem jednak przypadek pozwoli na zdemaskowanie kłamstw propagandowych.

Ostatnio przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Katowicach zakończył się proces zespołu kierowniczego kopalni »Ludwik« w Zabrzu, oskarżonego o »sabotaż gospodarczy.« Proces ujawnił metodę fabrykowania statystyki, — świadczącej o przekraczaniu planu.

Ra ławie oskarżonych zasiedli: dyrektor kopalni Eugeniusz Hanke, zawiadowca Gustaw Pustówka, kierownik ruchu Józef Mzorek i kierownik powierzchni Franciszek Brejza. Prokurator zarzucał im fałszowanie ewidencji i statystyki wydobycia węgla w okresie od kwietnia 1946 roku do października 1947 roku. Oskarżeni — celem wykazania wyższej produkcji kopalni do faktycznej — systematycznie dopisywali w wykazach statystycznych o kilkaset wózków węgla dziennie więcej, niż wynosiła produkcja kopalni. Liczba dopisywanych codziennie wózków wahała się w granicach 200 — 700. Łącznie w całym okresie objętym aktem oskarżenia dyrekcja kopalni dopisała w ten sposób do wykazów 54,275 wózków.

Skazani na długie więzienie

W ten sposób kierownictwo kopalni, żyjące pod presją władz przełożonych, domagających się ustawicznie zwiększenia produkcji, mogło uchronić się od odpowiedzialności przez wykazanie przekroczenia norm. Urzędowa zaś propaganda mogła sławić kopalnię i górników i stawiać ich za przykład »socjalistycznych metod produkcji«, wprowadzonych przez kompartię i reżim.

Sąd skazał E. Hanke na 8 lat więzienia, F. Brejzę na 7 lat oraz G. Pustówkę i J. Mrozka na 6 lat więzienia. Nieostrożnie — zapewne — ujawniony ten proces daje autentyczny i powszechny obraz wartości wszystkich urzędowych statystyk, demaskuje system komunistycznej biurokracji i pokazuje jakich środków muszą się chwytać kierownicy zakładów przemysłowych dla zabiespieczenia się przed zarzutem zbyt małej wydajności w produkcji, co również groziłoby im procesem o sabotaż.

FRANCUZ PRZYJACIELEM POLSKI

„Dzieje Armii Polskiej we Francji"

(ZPPA)—W oficjalnym organie Francuskiego Sztabu Głównego— »La Revue Historique de l'Armee« ukazał się ostatnio 22 stronicowy artykuł napisany przez kapitana L'Hopitaliera, pod tytułem »Armia Polska we Francji«, który spotkał się z ogólnym uznaniem ze względu na swoją źródłowość, przejrzystość i historyczną objektywność. Kapitan L'Hopitalier znany jest nie tylko oficerom, ale i żołnierzom armii polskiej, jej żołnierzom, a obecnie kombatantom, w których obronie i interesach niejednokrotnie występował.

Oryginał jest napisany po francusku, lecz kapitan L'Hopitalier— zdając sobie sprawę, jakie dzieło to ma znaczenie dla Polaków i w ogóle historii wojny, która rozpoczęła się najazdem Hitlera, a potem drugiego totalnego tyrana — Stalina, dopełnił ją źródłowymi tekstami, aby wydać w języku polskim. »Dzieje Armii Polskiej« — zawierają podtyły: Żołnierze Polacy w bitwie o Francję, pod okupację i Podczas lądowania w Normandii. Książka zawierać będzie cały okres od roku 1939 do 1945 i zawierać będzie słowo wstępne skreślone przez generałów francuskich.

NOWY SAMOLOT PASAŻERSKI

Jak donosi prasa krajowa — Polskie Linie Lotnicze »Lot« wycofały samoloty pasażerskie Dakota i Li-2, wprowadzając samoloty produkcji sowieckiej typu Il-12. Pozwalają one na przewóz 28 pasażerów lub na krótkich trasach 32. Średnia szybkość wynosi 310-350 km. na godz., a zasięg pozwala na pokonywanie bez lądowania dowolnej trasy w Europie. Samoloty mają wysokościomierz radarowy i podwozie trójkołowe, doskonałą wentylację i ogrzewanie.

SEDE DESCANSO

(Korespondencja własna)

Jedną z największych kolonii na pograniczu argentyńsko-brazylijskim, jest kolonia Sede Descanso, zawdzięczająca swój rozmach naszym rodakom, a na pierwszym miejscu p. Antoniemu Ciechanowskiemu, człowiekowi o niezwykłej przedsiębiorczości. Przeczytajmy, co on sam pisze o rozwoju tejże kolonii. — Red.

Pierwsza podróż w te strony zrobiłem 11 marca 1934 roku z 9 robotnikami z Casci. Zrobiłem kontrakt na 52 kolonie, płacąc po 1.500 milrejsów za kolonię. Zgodziłem też 22 kilometry drogi po 2.600 milrejsów za kilometr. W roku 1935 przyjechało nas 4 rodziny na miejsce, między którymi i Tomasz Koprowski i Piotr Lorencki. Wzięliśmy się najprzód do budowy kościółka, który nas kosztował wtedy 3 tysięcy milrejsów. Było nas zaś tylko 9 członków.

W roku 1940 wydarzyło mi się wielkie nieszczęście, bo spalił mi się zbudowany niedawno młyn zcałym mieszkaniem. Poniosłem stratę na jakie 40 tysięcy milrejsów. Zaledwie zdołałem uratować żonę i dzieci. Ale nie straciłem nadziei, iż Bóg mi znów dopomoże. W ten czasie zaczęła się kolonizacja w tych stronach na większą skalę. Kupiłem 24 kolonie po 2.000 milrejsów, i wszystkie rozsprzedałem naszym ludziom.

Mniej więcej w rok później polecił nam Ks. Biskup szykować w naszej kolonii parafię, obiecując nam dać księdza. Wzięliśmy się do pracy i postawiliśmy kościół 14x30 metrów, kupiliśmy wszystkie paramenta kościelne, dzwon, figury do kościoła, co nas kosztowało wszystko 55 tysięcy milrejsów. A było nas członków, należących do kościoła tylko 29. Czekaliśmy na obiecanego nam księdza ale zostaliśmy zawiedzeni, ponieważ Ks. Biskup zawiózł księdza do sąsiadniej kolonii: Sede Oeste. Całe 5 lat czekaliśmy na księdza. Dnia 13 lipca przyjeżdża do nas bardzo sympatyczny Ks. Franciszek Masure, Belgijczyk, ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa, który nas bardzo polubił, a my jego. Zaczęliśmy zaraz budować pomnik Chrystusa Króla na 9 metrów wysokości, którego poświęcenia obiecał nam dokonać w miesiącu bieżącym sam Ks. Biskup, zaś na poświęcenie groty Matki Boskiej z Lourdes obiecał nam przyjechać aż z Argentyny nasz kochany misjonarz polski, Ks. Dr Filip Dachowski, który nas tutaj odwiedził w miesiącu sierpniu, wracajac z tej „Hameryki".

Jest nas obecnie jakie 80 rodzin polskiego pochodzenia, a około 400 różnej narodowości, co należą do naszego miasteczka. Pobudowawszy pomnik Chrystusa Króla, który nas będzie kosztował około 40 kontów, i groty w tejże samej cenie, zaczniemy budować dom dla księdza (probostwo) oraz kolegium dla dzieci, do którego byśmy najchętniej zaprosili nasze polskie Siostry, jeżeli zechcą przybyć w te strony.

Pierwsi mieszkańcy, którzy się tu osiedlili są: Antoni Ciechanowski Tomasz Koprowski, Józef Wroński, Józef Piotrowski, Piotr Lorencki, Walenty Kozłowski. Patriarchami są: Marcin Piasecki i Ludwik Wroński. Przybywszy na miejsce po długiej podróży, zmęczeni, upadli na kolana i zmówili różaniec na podziękowanie Bogu za dotychczasową pomoc, z prośbą o dalszą.

W międzyczasie i mnie Bóg dopomógł odbudować mój młyn, który dostarcza dla miasteczka elektrykę.

A. Ciechanowski

Wiadmości o krótkie

— **W Opolu** już od dwu lat prowadzi badania terenowe ekipa naukowców pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Wrocławskiego dr Rudolfa Jamki. Wykopaliska odkryły opolskie osiedle miejskie; drewniane, regularnie zabudowane, przecięte równoległymi ulicami, wykładanymi belkami. Domy zniszczone powodzią, względnie pożarami, odbudowywano kilkakrotnie w tych samych miejscach. Mieszkańcy miasta Opola sprzed tysiąca lat byli głównie rzemieślnikami, po części zaś kupcami.

— **Niemców w Polsce** z roczników 19000 do 1926 zmusza się obecnie do rejestracji wojskowej. Według »Neues Tageblatt« ludzie ci pod naciskiem optowali za pozostaniem w Polsce, lecz oczywiście są Niemcami. Zdaniem dziennika na wschód od Odry i Nisy żyje jeszcze 135.000 Niemców.

— **Polska Akademia Umiejętności** przyznała na ostatniej sesji nagrodę naukową wybitnemu historykowi profesorowi Uniwersytetu Poznańskiego Kazimierzowi Tymienieckiemu za dzieło pod tytułem "Dzieje Niemiec na początku ery nowoczesnej".

— **Wielkie zainteresowanie** budzą wystawione w zamku szczecińskim na widok publiczny oszklone trumny ze zwłokami Piastów szczecińskich. Odkryte swego czasu w podziemiach kaplicy zamkowej św. Ottona sarkofagi cynowe, w których znajdowały się zwłoki, odesłano do pracowni konserwatorskiej na Wawel, gdzie zostaną odnowione.

— **Urzędowe sprawozdania** podają, że w czasie tegorocznych dwumiesięcznych wakacji letnich przeszkolono w „uspołecznieniu„ ponad milion dzieci polskich w wieku od 3 do 18 lat życia. Na ten cel wydano siedem i pół biliona złotych.

— **Robotnicy Rolni** w majątkach państwowych dopiero obecnie doczekali się w wykonaniu warunków umowy zbiorowej takich „reform", jak remont mieszkań, przydział produktów żywnościowych i „wykonanie urządzeń koniecznych dla utrzymania higieny". Jak było dotychczas?

—**Urny** z prochami Polaków, spalonych w krematorium w Brandenburgu, przywieziono do Warszawy i złożono w podziemiach kościoła Karola Boromeusza, gdzie mogą zgłaszać się po ich odbiór rodziny.

— **Po raz pierwszy w Polsce** uruchomiono dwa licea weterynaryjne II stopnia: w Bydgoszczy i Puławach, kształcące techników weterynaryjnych. W Sopocie otwarto liceum pocztowo-komunikacyjne.

Nowy nakład Elementarzy.

Wszyscy ci, którzy chcą uczyć swoje dzieci języka polskiego mają doskonałą pomoc; pomocą tą to elementarze języka polskiego. Cena poszczególnego egzemplarza wynosi tylko 10 kruzeirów.

Unia Kulturalna Polaków w Brazylii

Koło w Dom Feliciano

Staraniem Koła miejscowego Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii we wrześniu w sali T-wa »Postęp« odbyła się uroczysta akademia na uczcenie 10-cio letniej rocznicy napadu wrogów na Polskę.

Pomimo dnia powszedniego i pilnej pracy w polu na odchód stawiło się liczne grono uczestników co należy z uznaniem podkreślić.